Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 3 Kraków, 19 stycznia 1936 r. Cena 15 groszy Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



W kaplicy Zamku królewskiego w Warszawie Msza św. odprawiona przez Biskupa Gawlinę przed uroczystością wręczenia biretu kardynalskiego ks. Nuncjuszowi Marmaggiemu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dość wielkich słów od święta!

Kiedy po ośmiu latach pełnienia w Polsce wysokiego urzędu Nuncjusza Apostolskiego i zarazem dziekana korpusu dyplomatycznego w Warszawie, ks. Arcybiskup Marmaggi powołany został przez Ojca Świętego do Kolegjum Purpuratów Kościoła, postanowiono skorzystać z tradycji, że w państwach katolickich nowomianowanemu kardynałowi monarcha wręcza odznakę rzymskiej godności, a więc, jak wiemy, nałożył mu biret na skronie na Zamku warszawskim Pan Prezydent Rzplitej wśród tegosamego ceremonjału, co na dworach królewskich. Oczywiście, że przy tak uroczystej sposobności wygłoszono mowy. Otóż podobnie jak w zwyczajowych toastach na bankietach politycznych wyławia się z powodzi frazesów grzecznościowych pewne zdania monarchów i ministrów, by na ten temat gazety pisały całe artykuły, tak i w tym wypadku publicyści zwracają uwagę na głębokie myśli rzucone w przemówieniu Kardynała Marmaggiego, jako przedstawiciela Papieża, do Głowy Państwa naszego.

„Polska i Rzym — mówił Nuncjusz — jakże wielkie jest to symboliczne spotkanie. Polska wybrana i pełna chwały, silna i rycerska — i Rzym wieczny, macierz męczenników, świętych, apostołów i wszystkich głosicieli Boskiego posłannictwa światła i miłości". A dalej wyraził się, że zaiste wolą Opatrzności było, by religja rzymska stała się naszą religją ojczystą, oraz by hasła tej religji stały się hasłami naszej rasy. Mówiąc zaś o ciągłości stosunków Polski z Rzymem w ciągu wieków, przypomniał, że „żarem swej pobożności i blaskiem swych czynów zasłużyła sobie Polska w wielkiem społeczeństwie chrześcijańskiem na tytuł zawsze wiernej".

Słowa te wypowiedziane nie przez nowego posła obejmującego dopiero urząd w naszem państwie, ale przez męża stanu, który w ciągu 8 lat stojąc na czele korpusu dyplomatycznego w stolicy Polski, miał dość czasu i sposobności poznać nasze stosunki i ludzi państwem kierujących — są poniekąd świadectwem, jakie wydał Polsce dostojny przedstawiciel Watykanu, na co odpowiadając mu Prezydent Mościcki zaznaczył, że życzeniem narodu, jest, by „stosunki Polski ze Stolicą Apostolską stale się zacieśniały".

Otóż zdaje nam się, że tego rodzaju słowa obowiązują koła rządowe.

A tymczasem nauczeni doświadczeniem kilkunastu lat naszej wskrzeszonej państwowości, boimy się, by głęboko przemyślane słowa, wygłoszone w wysokim nastroju niezwykłej uroczystości, nie pozostały niestety tylko pięknie brzmiącem słowem odświętnem, od którego — niby od górnej teorji — zanadto zwykło się w szarej praktyce różnić życie codzienne.

Kiedy sobie uprzytomnimy uroczystości, jakie u nas urządza się „na pokaz", to mimo, że krzywo na to patrzą i z oburzeniem zawsze o tem piszą wszelkiego gatunku „wolnomyśliciele", stale widzimy włączenie do ich programu obrzędów religijnych, a u-

czestniczą w nich z urzędu nawet tacy dygnitarze państwowi, którym z pewnych względów mszał w ręku niebardzo byłby do twarzy...

Ale poza paradą odświętną — gdy przyglądamy się sprawom codziennym, rzuca nam się w oczy niemal na każdym kroku niezgodność praktyki z teorją...

Katolicyzm u nas jest religją ogromnej większości mieszkańców, więc winienby być raczej uprzywilejowanym. A tymczasem bywa, że gdy trzeba rozdzielić jakieś zasiłki na cele społeczne, to... odmawia się zasługującym, bo... tam ksiądz jest prezesem, tamci przyjmują tylko katolików na członków, owi zaprosili z odczytem zakonnicę, tamto koło protestowało przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej ułatwiającej rozwody... To się zdarza.

Taksamo bywa, że nauczycielkę, której nie było nic do zarzucenia nad to, że gorliwie zajmowała się młodzieżą wiejską w stowarzyszeniu katolickiem, przerzucono na przeciwny kraniec państwa, albo że spensjonowano w sile wieku i zdrowia najlepszego dyrektora szkoły dlatego jedynie, iż na wiecu rodziców protestował z nimi przeciwko nauczycielce szerzącej głośno bezbożność...

A czyż nie wyraźnie bezbożnictwo propagują uprzywilejowane w zakładach naukowych czasopisma powstałe pod protektoratem dynastji Jędrzejewiczów w polskiem szkolnictwie, piszące imię Boga rozmyślnie przez małe b, szydzące z duchowieństwa niby za sowiecką granicą...

A jakżeż to pogodzić z tytułem „zawsze wierna". jeżeli Polska wtedy, gdy widzi, do czego doprowadza bezbożnictwo i nowopogaństwo u obu sąsiadów, dąży do zmniejszenia wpływu nauki religji w szkołach i wogóle w tym zakresie postępuje tak, jak to w sejmowej interpelacji wykazał świeżo ks. poseł Lubelski.

Jakże to pogodzić ze słowami często przez dostojników państwowych powtarzanemi, że pragniemy jak najlepszych stosunków z Watykanem, jeżeli w państwie o ludności tak przeważająco katolickiej, ministerstwo kierujące właśnie sprawami religijnemi chciałoby się powierzyć komuś, kto dla rozwodu porzucił katolicyzm...

Albo jeżeli ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego w państwie tak zaprzyjaźnionem wiekami z Rzymem, jak to o nas mówił Nuncjusz, nagradza i wywyższa pisarzy znieprawiających młodzież, zasiłki daje pismom drwiącym z religji, stypendjami wspomaga komunistów, daje uczniom w szkole czytywać obowiązkowo utwory potępione przez Biskupów itd. itd.

Otóż zdaje się nam, że wymiana słów tak ważkich na Zamku warszawskim między Polską a Rzymem winnaby obowiązywać władze państwowe. Miejmy więc nadzieję, że praktyka codzienna mniej niż dotychczas różnić się odtąd będzie od słów odświętnych.

Na Niedzielę drugą po Trzech Królach.

EWANGELJA: Jan II. 1—11.

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus, i uczniowie jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie, I było tam sześć stągwi kamiennych dla oczyszczenia Żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: woła oblubieńca przełożony wesela, i rzecze mu: Każdy człowiek wpierw stawia wino dobre: a gdy się napiją, wtedy to, które jest gorsze A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Skoro skosztował przełożony wesela wody, poznał cud (dzis. Ewang.) Doznają cudu daleko większego w swych duszach ci wszyscy, którzy należycie usposobieni przystąpią do Sakr. Pokuty. Dlaczego mówimy: należycie usposobieni? Bo są tacy, którzy nadużywają tego środka zbawienia ku swemu potępieniu. Do nich należą przedewszystkiem ci, których wielkie miłosierdzie Boga w Sakr. Pokuty ośmiela bezczelnie do lekceważenia grzechu, dlatego, iż łatwo i napewno dostąpią odpuszczenia. (Porównaj rozważanie poprzednie). Szatan, jak ongiś w raju wyrwał ludziom niebo, posługując się kłamstwem, tak też doprowadza niektórych do tego, że cudowny środek łaski, Spowiedź św. staje się przyczyną ich zguby. Jednego powoduje, że zbliża się do konfesjonału bez potrzebnej skruchy, drugiego odprowadza od poważnego rachunku sumienia, znów w innego wmawia fałszywy wstyd, iż kłamie przed Bogiem i to w chwili, która ma obietnicę odpuszczenia grzechów za ich szczere wyznanie. I staje się to, co jest najokropniejsze, że Bóg potępia grzesznika w momencie, kiedy kapłan podnosi rękę do błogosławieństwa. A tak jedyna ucieczka przed gniewem obrażonej Sprawiedliwości przemienia się w paści piekła. Nie jestto jednak wina Sakr. Pokuty, iż go niektórzy czynią dla siebie przekleństwem.

Powyższe postępowanie jest przerażające, ale także niepojętem jest, iż mogą być katolicy, i to nawet afiszujący się podczas różnych uroczystości swym katolicyzmem, którzy trzymają się zdala od tego jedynego środka ratunku. Naprawdę niepojęte, bo co jest warte życie katolika, który jest w stanie grzechu ciężkiego? Jego najwznioślejsze czyny nie mają zasługi na niebo, są jako martwourodzone dzieci: nie ożyją te czyny nawet wtedy, gdy przez pokutę przyjdzie później oczyszczenie z grzechów. A przecież ci ludzie czasem wiele dobrego działają, odbierają uznania, pisma rozpisują się na ich pochwałę, a jednak pójdą przed Boga na sąd z próżnemi rękoma. Zasługi ich mają tylko wartość na ziemi i tu „otrzymali zapłatę swoją". W wieczność pójdą z niczem!

Co mi ta już o zasługi — może ktoś powie na swe usprawiedliwienie — bylem się tylko dostał do nieba, choćby i na ostatnie miejsce. Tak: „bylem"; ale jest obawa, że się wogóle nie dostaniesz przy takiem usposobieniu. Katolik, który potrafi żyć w stanie ciężkiego grzechu miesiącami i może latami, prowadzi ze zbawieniem swojej duszy krew mrożącą zabawę. Czyżto nie groźna lekkomyślność? Każda sekunda może przynieść śmierć i to najmniej spodziewaną. Ileż to takich wypadków? Ty masz być wyjątkowo zaasekurowany? Na czem ta pewność oparta? Na obrażanej i drwionej przez ciebie sprawiedliwości Bożej? Co to za potworne i okrutne obchodzenie się ze swą duszą! kiedy tak łatwo ujść z całą pewnością piekła przez Sakr. Pokuty. Nie mów: ufam, że Bóg będzie dla mnie miłosierny, gdyby mię nagła śmierć spotkała; przecież nie mogę po każdym grzechu lecieć do spowiedzi. O, niech tak nikt nie mówi! Mielibyśmy czelność liczyć na szczególniejsze miłosierdzie? Jakiem prawem, gdyśmy arcydzieło miłosierdzia Boskiego: spowiedź św. zlekceważyli? Czy tak trudno dostać się do konfesjonału? czyż musimy milami wędrować? do Rzymu? do Jeruzalem? Choćby i tak było, ktoby się odważył ociągać? — przecież idzie o wieczność! A tymczasem konfesjonały stoją w każdym kościele, spowiednicy czekają godzinami. Czyż ta smutna rzeczywistość — nasza opieszałość nie zaprzeczy tłumaczeniu się naszemu na sądzie Boskim?

Są katolicy, którzy mają na wszystko czas, tylko nie na spowiedź. Nierozumni! za nimi stoi śmierć, a za śmiercią miecz sprawiedliwości Bożej. Słuchaj: „wszystko to jest na pomstę stworzone: zęby dzikich zwierząt i niedźwiadki i węże i miecz, czyniący pomstę nad bezbożnymi na wytracenie". Syrach 39, 35. A my nie uciekamy tam, gdzie jest ratunek. Czybyśmy ziemskie niebezpieczeństwo, mając zdrowe zmysły, tak lekceważyli? Pamiętajmy: idzie o wieczność, której już zmienić ani ukrócić nie będziemy mogli. („Na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie". Ekkle. 11, 3.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

19	stycznia	niedziela II. po Trzech Królach
20	„	poniedz. Fabjana i Sebastjana m.
21	„	wtorek Agnieszki p. m.
22	„	środa Wincentego i Anastazjusza mm.
23	„	czwartek Rajmunda w.
24	„	piątek Tymoteusza b. w.
25	„	sobota Nawrócenie św. Pawła Apostoła.

Postępy Kościoła katolickiego w r. 1935

Gdy spojrzymy u kolebki roku bieżącego na bieg wypadków światowych w r. 1935, możemy stwierdzić, że Kościół św. z jednej strony przechodził zaostrzoną walkę (Meksyk, Bolszewja, Niemcy i t. d.), a z drugiej doznawał nowych triumfów. Pomimo jednak prześladowań w ogólnej sumie działalności Kościoła są zdumiewające. Dostrzegamy stały rozwój tej przedziwnej instytucji założonej przez Boga-Człowieka i utrzymywanej pomocą nadprzyrodzoną. Podajemy tu niektóre przykłady postępu katolicyzmu w świecie:

W Anglji Kościół katolicki stale się rozwija: rocznie przybywa około 12.000 konwertytów. W Szkocji przed 160 laty jeszcze liczba katolików wynosiła zaledwie 70.000, obecnie wzrosła do 612.000. Księży katolickich Szkocja liczy 730 i kościołów 463. W Walji w diecezji Newport-Menevia ilość świątyń w ciągu ostatnich 8 lat wzrosła z 62 do 77 — a ilość kleru w dwójnasób. We Francji w jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie, a liczba ich ma być wkrótce powiększona do 100. Prezydent Republiki Lebrun wydatnie popiera cele katolickie, nie żałując wysiłków moralnych i materjalnych. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje: generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików francuskich", liczącej około 2.000.000 członków. W Holandji 39 procent ogółu dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Prasa katolicka holenderska, a zwłaszcza słynne pismo „Maasbode" zyskuje coraz liczniejsze rzesze czytelników i uznanie nawet wśród protestantów. W Hiszpanji choć dotąd skrajna lewica wyraźnie zwalcza Kościół, jednak w parlamencie największą grupę stanowią katolicy. W Jugosławji zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską. W Czechosłowacji stosunki z Watykanem uległy znacznej poprawie i zawarto „modus vivendi". W Kanadzie w rządzie 6 członków rady ministrów — to katolicy. Na ogólną liczbę ludności 10.376.786 katolików liczono ostatnio 4.285.388. W Australji daje się zauważyć powolny ale stały rozwój Kościoła. Po ostatnim kongresie eucharystycznym w Melbourne intensywność życia katolickiego znacznie wzrosła. — W Stanach Zjednoczonych organizacja katolicka „Rycerzy Kolumba" rozpoczęła w roku bieżącym „Mobilizację Akcji Katolickiej", zdobywającą w ciągu 6 tygodni 35.000 wolnych członków. W czasie kongresu Eucharystycznego w Cleveland olbrzymie tłumy złożone przeważnie z mężczyzn (ok. 150.000) brały udział w oddaniu czci Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie. W Afryce jedno tylko zgromadzenie zakonne „Ojców Białych" w ciągu roku ochrzciło 144.906 dzieci i dorosłych czyli o 36.760 osób więcej niż w roku poprzednim. Ponadto 457.507 katechumenów przygotowuje się do chrztu. W Japonji ludność katolicka wzrosła do 103.000. Ponadto w prowincjach japońskich (Korea, Formoza i in.) znajduje się obecnie ok. 150.000 katolików. W Indjach ludność katolicka wynosi obecnie ok. 3.395.000. Pięćdziesiąt lat temu liczba katolików była o połowę mniejsza (1.660.000). W Chinach obecnie znajduje się 2.702.468 katolików czyli o 78.903 więcej niż rok temu. Hierarchja katolicka liczy tam 89 biskupów, w tem 14 miejscowego pochodzenia. Księży-Chińczyków 1647 na ogólną liczbę kapłanów 4.014. Nowe państwo Mandżukuo liczy 145.848 katolików, a 49.908 przygotowuje się do chrztu. (KAP.).

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Ucieczka do Egiptu św. Rodziny.

Wbrew ogólnemu przekonaniu, dzień, w którym narodził się Zbawiciel nie jest znany, gdyż ani nie podają go Ewangelje św., ani najstarsi Ojcowie Kościoła. Chrześcijanie nawróceni z pogan przeznaczyli 25 grudnia dla zastąpienia pogańskiego święta ,,Niezwyciężonego słońca", które o tej porze właśnie zaczynało pokazywać długie noce jesienne. Symbol był bardzo udatny, gdyż Zbawiciel przychodził jako słońce sprawiedliwości i światło mądrości. W innych okolicach w dniu 6 stycznia wprowadzono pamiątkę Narodzenia Chrystusa, wraz z Pokłonem trzech mędrców, który niebawem wysunął się na pierwszy plan jako Święto Trzech Króli. Ponieważ obie te uroczystości powstały niezależnie od siebie, więc między niemi i łączącemi się z niemi świętami, nie zachowano odstępów czasu, jaki powinien był być zachowany. Dnia czterdziestego po



Ze zbiorów Bibljoteki Ambrozjańskiej w Medjolanie: Spoczynek w ucieczce do Egiptu według malarza Jacopo Bassano (1513-1592).

Bożem Narodzeniu nastąpiło Ofiarowanie w świątyni jerozolimskiej, czyli uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, potem dopiero należałoby obchodzić Pokłon trzech króli, następnie Ucieczkę do Egiptu, a w końcu Rzeź dzieci w Betleem, czyli Święto Młodzianków. Dawni artyści, jak Giotto, w kaplicy Dell' Arena w Padwie, zawsze umieszczali Ucieczkę do Egiptu po Pokłonie Trzech Króli.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa powstawały fantastyczne niewinne opowieści, zwane z grecka apokryfami, nie sprzeciwiające się wierze, chętnie czytane i wyobrażane w malowidłach i rzeźbach. Chciały one zaspokoić ciekawość wiernych co do okresów, o których Ewangelie św. albo milczą, albo bardzo niewiele opowiadają, jak właśnie co do ucieczki do Egiptu.

Sławny Giotto na wspomnianych malowidłach w Padwie z pierwszych lat XIV w., które się stały przedmiotem naśladownictwa przeważnej części włoskich malarzy, ułożył całość bardzo prosto. Przodem kroczy św. Józef z koszem i workiem na plecach, u góry unosi się anioł wskazujący drogę. Na osiołku siedzi Najśw. Panna ze sporem już Dziecięciem, patrząc poważnie przed siebie. Z tyłu postępuje troje młodych ludzi.

Któryś z uczniów Giotta wymalował zupełnie podobnie Ucieczkę, z tą różnicą, że jak przeważnie bywa, osiołka prowadzi sam św. Józef. Przodem lecą dwa aniołki, wskazując drogę do widnego w dali miasta. Z tyłu popycha osiołka młodzieniec, obok którego kroczy starsza kobieta, niosąca na głowie worek z zapasami. Wedle apokryfów palma nachylą się sama, podając swe owoce.

Ciekawie postąpił sławny Gentile de Fabriano, malując na dolnej części swego obrazu Pokłonu Trzech Króli we Florencji, Boże Narodzenie w zimie, z widocznym na pierwszym planie drzewem, z którego opadły już liście, gdy przeciwnie, św. Rodzinę już w Egipcie kroczącą wśród rozkwitłych roślin i drzew pokrytych owocami.

Corimo Tura z Ferrary odrzucił dodatkowe osoby i przedstawił jedynie św. Józefa prowadzącego osiołka, na którym siedzi Najśw. Panna, trzymająca nagie Dziecię. Skalista okolica bez roślinności ma zapewne wyobrażać pustynię w okolicy góry Synaj.

Jacopo de Ponte, zwany od rodzinnego miasta Bassano, najsławniejszy z tego rodu artystów, zamiłowany był w życiu wiejskim i świetnie przedstawiał zwierzęta i pasterzy, to też Boże Narodzenie i Ucieczka do Egiptu były dla niego najwdzięczniejszemi tematami. Świetnem jego dziełem jest obraz w Bibljotece św. Ambrożego w Medjolanie. Św. Rodzina w drodze do Egiptu odpoczęła pod cienistem drzewem. Najśw. Panna zdjęła z Dzieciącia pieluszki. Św. Józef, stroskany staruszek w zniszczonem odzieniu, oparł smutnie głowę na dłoni. Towarzyszą trzej pasterze, krzątający się około gospodarstwa. Nie brak też dwóch piesków.

Zwłaszcza artyści niemieccy i flandryjscy, zamiłowani w oddawaniu baśni i legend, czerpali z bogatego źródła apokryfów, opowiadających jak po drodze do Egiptu zakwitały kwiaty, jak ze zbliżeniem się św. Rodziny bożki pogańskie same się rozpadały, a drzewa, zwłaszcza palmy, nachylały gałęzie, użyczając owoców św. Rodzinie. Pojawiał się cały rój małych aniołków rozweselających Boże Dziecię.

Marcin Schongauer z Colmaru, jak każdy Alzatczyk, pozostawał pod silnym wpływem Francuzów, a nadto Flandryjczyków. W przeciwieństwie do artystów z Norymbergi przebija u niego szczery idealizm. Ponieważ za przykładem ojca zaczął on od złotnictwa, więc zachował zamiłowanie do oddawania drobiazgów. Tak na jednym z jego miedziorytów oglądamy św. Rodzinę, która znalazła się w lesie palmowym. Aniołowie przechylili palmę, z której św. Józef zrywa owoce, gdy osiołek, na którym siedzi Najśw. Panna z Dziecięciem, skubie tymczasem trawę.

Pod jawnym wpływem tej ryciny jest malowidło w katedrze we Fryburgu w Badenji, na którem mistrz Hanusz Baldung Grien przedstawił św. Józefa, jako pielgrzyma z różańcem, niosącego na drążku zapasy i prowadzącego osiołka, gdy palmę naginają aniołki, a jeden z nich chwycił nawet sam wierzchołek i stanął na osiołku, z wielką zręcznością nachylając owoce.

Ciekawym twórcą był Łukasz Cranach, którego drobnomieszczański sentymentalizm i zamiłowanie do powiastki i legendy sprawiło to, że gdy w innych stronach Niemiec niszczył ruch protestancki obrazy religijne, on równocześnie cieszył się wielkiem wzięciem. Takie są właśnie jego wyobrażenia ucieczki do Egiptu, jak na jednym z najstaranniejszych obrazów w galerji biskupiej, prawdziwej romantycznej sielance, z licznymi aniołkami usługującymi Świętej Rodzinie. Jest to rodzaj ciekawej baśni o rodzinie, którą ściga krwiożerczy król, ale której w nieszczęściu dopomaga przyroda, a dobre duchy usługują. Na rycinie tegoż artysty Najśw. Panna usiadła pod drzewem, trzymając Dziecię na kolanach, gdy stroskany Józef, z torbą i laską, podparł głowę ręką. Nagie małe aniołki ujęły się za ręce i tańczą wokoło św. Rodziny, gdy dwa inne psotniki wybierają pisklęta z gniazda, pomimo sprzeciwu pary ptasiej. Na rycinie tegoż artysty, wykonanej w barwach

czarnej i bronzowej, przedstawił artysta całość podobnie, tylko że aniołki nie tańczą w koło, lecz płatają przeróżne figle, a Józef przybliża się, mówiąc, że czas w drogę.

Wielki Albrecht Dürer w serji drzeworytów „Życie Marji" z r. 1506 na Ucieczce do Egiptu wyobraził winną latorośl z wielkiemi gronami, które mają służyć za posiłek, obłok z licznymi aniołkami i krowę żywicielkę, którą prowadzi św. Józef wraz z aniołkami. Następna rycina tej serji przedstawia niezmiernie rzadki temat, pobyt św. Rodziny w Egipcie. Św. Józef zajęty jest pracą ciesielską, a Najśw. Panna przędzie, kołysząc Dziecię, otoczona aniołkami. Małe aniołki pomagają Józefowi, zbierając wióry i wrzucając do koszyka. Na tle widać na pół zniszczony dom, w którym zamieszkała św. Rodzina.

Albrecht Altdorfer, naśladowca Dürera, w religijnych obrazach zdradzał poetyczny sentyment. Na obrazie Ucieczki do Egiptu w berlińskiej galerji, na brzegu jeziora, niedaleko ruin, przy wspaniale rzeźbionym wodotrysku, zasiadła św. Rodzina, a Najśw. Panna nachyla Dziecię ku wodzie. W zbiorniku wody igrają małe aniołki.

Pierwszy wielki rytownik w Holandji Łukasz von Leyden na rycinie Ucieczki do Egiptu przedstawił chwilę krótkiego tylko spoczynku, dla nakarmienia Dziecięcia, bo św. Józef, który usiadł obok Najśw. Panny, nie przywiązywał nawet osiołka, ale trzyma sznur jego uzdy. Swoim zwyczajem artysta ten przedstawił rzecz, jakby była wzięta z życia codziennego, nie dając żadnych nadprzyrodzonych znamion.

Drugi z największych malarzy i rytowników Holandji Rembrandt, na obrazie z około r. 1630, przedstawił znów odmiennie, a też w zupełności po świecku, odpoczynek w czasie Ucieczki do Egiptu. Najśw. Panna usiadła na kraju starego lasu, karmiąc Dziecię, a Józef skorzystał z chwili wolnej i zagłębił się w wielkiej księdze. Na drzewach wisi na długich sznurach koszyk, służący za kołyskę, a na trawie leży siodło na osiołka, torby podróżne, laska i bukłak na wodę.

Wiadomo, że Rembrandt z zamiłowaniem oddawał jasne smugi światła, przedzierające się przez głębokie ciemności i dobierał odpowiednie sceny, w których mógł uwydatnić te przeciwstawienia świetlne. Toteż na obrazie z lat 1634—5 w muzeum w Hadze, umyślnie Marję umieścił w grocie, w której cieniach widać Józefa odwróconego do widza plecami, gdy na Marję pada z ukrycia oślepiające światło. Pomimo zupełnie świeckiego ujęcia, to mistyczne oświetlenie wzbudza głęboki nastrój.

Rycina tegoż mistrza z r. 1651 wywiera wrażenie świetlne blaskami latarni, którą św. Józef oświetla drogę wśród ciemności nocy, a rycina z r. 1654, choć Ucieczkę do Egiptu przedstawia za dnia, to jednak uwzględnia przeciwstawienie cieni głębokiego starego lasu, osobom oświetlonym, przebywającym potok.

Największy malarz flandryjski XVII wieku Piotr Paweł Rubens na obrazie w galerji w Kassel oddał świetnie niepokój św. Józefa, spoglądającego z obawą na Marję, gdyż podróż odbywa się w nocy, a właśnie przebywają wpław potok. Józef lęka się, pomimo, że jeden anioł prowadzi osiołka, a drugi lecąc wskazuje laską drogę. Ciemności rozprasza światło bijące od Jezusa.

Najzdolniejszy z uczniów tego mistrza Antoni von Dyck, na świetnym obrazie w Starej Pinakotece w Monachjum, wybrał chwilę, gdy stary, siwy Józef, patrząc czule, a z nieśmiałością na Dziecię, przybliża się, aby dać znak Marji, że już czas powstać z pod cienistych drzew, bo należy ruszyć w dalszą drogę. Marja słuchając wezwania, zwraca lekko głowę ku Józefowi. Obojgu im żal budzić śpiące Dziecię.

Widzimy że ten mistrz uczuciowego baroku, nie starał się jak Włosi okresu renesansu o obrazek naturalistyczny z codziennego życia, ani tak jak Niemcy o stworzenie miłej zajmującej bajeczki, ani też Ucieczka do Egiptu nie była dla niego sposobnością do popisania się umiejętnością oddawania świateł i cieni, ale w najczulszy sposób przedstawił tu troskę o Dziecię kochającej Matki i poczciwego staruszka Józefa.

W pierwszej połowie XIX wieku, z nastaniem romantyzmu, zwrócono oczy na pełne fantazji wieki średnie. Odżyły wtedy baśni i legendy, a wymyślano nieprawdopodobne opowieści, chętnie czerpiąc z bogatych podań ludowych. Odbiło się to i na sztuce kościelnej, a „Ucieczki do Egiptu" cieszących się wielkiem uznaniem malarzy Maurycego von Schwindta i Jana Thoma są najlepszymi przykładami tego kierunku. Ponieważ w tych czasach poczyniono ulepszenia w rytownictwie i wynaleziono litografję, więc ich obrazy rozchodziły się w reprodukcjach w wielkich ilościach, znane nieraz i w naszych starych domach.

Właśnie przy takich obrazach religijnych, przy których treść może pobudzić do czysto świeckiego sposobu przedstawienia, zaznaczyć trzeba z naciskiem, że celem sztuki kościelnej powinno być podniesienie uczucia do Boga, a nie zwykłe zadowolenie artystyczne.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Ruch Katolicki organ Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce (miesięcznik) z nowym rokiem obniżył abonament i obecnie kosztuje: rocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4.50 zł. Od sumy tej żadnych zniżek się nie udziela. Adres zamówień: Naczelny Instytut Akcji Katol., Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. — Parafjalne A. K. niewątpliwie będą mogły obecnie kierowniczy organ A. K. w Polsce łatwiej sobie zaabonować.

Mysterium Christi — jedyne czasopismo liturgiczne w Polsce z nowym rokiem zostało przeniesione z Krakowa do Poznania. Pismo redaguje nadal Ks. dr. Michał Kordel, wydaje Naczelny Instytut Akcji Katol., Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. — Pismo wychodzi 9 razy rocznie (każdy numer obejmuje 32 strony). Prenumerata roczna 8 zł. Nadaje się tak dla sfer inteligencji duchownej jak i świeckiej.

Wierzę. — (Zasady życia chrześcijańskiego), zebrał i ułożył ks. Jan Zieja. Wydane w Poznaniu nakładem Nacz. Inst. A. K. — Cena 80 gr.

Broszura 82 str. zawiera: a) krótkie, a jasne streszczenie nauk katechizmowych, b) cytaty słów Pana Jezusa, wyjątków z Pisma świętego i Psalmów — zastosowane w modlitwach i przykładach życia według woli Bożej. Dziełko to przyda się każdemu do przypomnienia sobie podstawowych zasad wiary, oraz jako podręcznik do rozmyślań na wstępie drogi życia wewnętrznego. Pewną przysługę oddać też może pracownikowi w organizacjach A. K., jako zbiorek materjałów do tak zwanych „momentów religijnych" — na zebraniach.

Ks. Dr. Juljan Młynarczyk. „Walka o dusze ludzkie". Z ilustracjami Pawła Białka. Nakładem centrali Milicji Niepokalanej, Niepokalanów 1936. Stron 140. Za pozwoleniem władzy duchownej. — Książkę tę napisał autor (jak mówi sam w wstępnem słowie) z serdeczną troską o dusze naszych braci, którzy chwieją się w Wierze i może nie wiedzą, jak zażartą walkę toczy o nich szatan. Nawrócenie choćby jednej duszy będzie dużą nagrodą dla autora.

Zebranie członków krakowskiego T-wa pszczelarskiego odbędzie się w niedzielę dnia 26 stycznia 1936 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Na zebraniu (będzie aktualny odczyt w sprawie pszczelarskiej. Uprasza się o przybycie członków i zainteresowanych pszczelarzy.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

3. *(Ciąg dalszy.)*

— Małżeństwa w waszem pojęciu właściwie u nas niema. Poznają się ludzie, pokochają, zapiszą w urzędzie i żyją, tak długo, aż coś nie zajdzie. Zdarzają się wypadki, gdzie po miesiącu i po kilku dniach, skoro się pokłócili lub jeden z „małżonków" napotkał lepsze warunki życia wypisali się (bezpłatnie teraz)... W ostatnim czasie ułatwiają sobie ten „handel" w ten sposób, że małżonkowie noszą własne nazwiska, bo w paszportach i tak nie zaznacza się stanu. Śluby zaś kościelne należą do wypadków bardzo rzadkich.

— Jakież wtedy może być życie rodzinne?

— Dotychczas rząd starał się o to, aby rozbić życie rodzinne. Obecnie następuje zmiana w tej sprawie. Rząd zaczyna doceniać rodzinę jako środowisko wychowawcze i dąży do jej wzmocnienia. Ale to tylko teorja, bo w praktyce trudno przeprowadzić.

— Dlaczego?

— Dużo jest powodów. Nasamprzód warunki takie, że wszyscy muszą pracować: ojciec, matka i dzieci jak tylko dorosną, aby starczyło na chleb i jako tako przyodziać się. Praca — to jeszcze nic. Tylko inna rzecz: U nas, jak wiecie, nietylko niema świąt, ale nawet wspólnych dni wypoczynku. Zasada jest taka, że każdy robotnik 5 dni pracuje, a 6-ty wypoczywa. Ten tak zwany „dzień wyjściowy" nie przypada dla wszystkich w tych samych datach. Jedni mają go np. co 1-go, 6-go, 12-go itd., inni 4-go, 10-go, 16-go itd. Bardzo często zachodzi tak, że członkowie rodziny wogóle nie spotykają się a dom staje się dla nich miejscem noclegowem.

— Ale w tem powinna się kryć jakaś głębsza myśl...

— Przedewszystkiem chodzi o to, by zerwać z tradycjami chrześcijańskiemi. Zasadą komunizmu jest wszystko przewrócić, przekształcić, zmienić. Najważniejszym motywem, zdaje się, jest to, aby uniemożliwić robotnikom porozumienie się. Przy pracy kontrola i nadzór, o tem już każdy z nas wie, a poza pracą też nie dać możliwości nawiązania między robotnikami ściślejszej łączności.

— Powiedzieliście mi, że u was wszyscy pracują. Po was nie widać wcale, żebyście żyli już nie bogato, ale dobrze.

— Tak, u nas wszyscy pracują i dużo pracują. Lecz zarobek nasz wystarcza tylko z ledwością na jako takie utrzymanie i przykrycie nagości. Miesięcznie robotnik zarabia przeciętnie od 100—200 rubli.

— To nie tak źle — powiadam.

— Ale — słyszę w odpowiedzi — jakie ceny na produkty?... 1 kg. masła — 27 rubli, 1 kg. mięsa — 16 rubli, a chleb... Buty ze skóry kosztują przeszło 100 rubli, pończochy bawełniane 12 rubli. Pracujemy i nic nie mamy...

— A jak z mieszkaniem?

— Domów własnych nikt nie posiada, tak jak nie posiadamy żadnej własności. Wszystko jest własnością państwa. Lepsze gmachy są przekształcone na urzędy i biura, w innych zamieszkują przedstawiciele władz. Naogół mieszkań bezpłatnych niema. Na peryferjach miasta są zbudowane osiedla robotnicze. — Osobiście je widziałem, bardzo ładne. — Wszystkie te domy są naprędce budowane i dlatego bardzo zimne. Domem rządzi rada, tak zwany „sowiet domasznij", którą tworzą lokatorzy. Przy radzie jest sąd, który rozstrzygą wszelkie spory i kłótnie.

PÓŹNO WIECZOREM.

Słuchałem tych opowiadań i objaśnień z wielkiem zainteresowaniem. Pod ich wpływem wnikałem coraz głębiej w dusze „raju"... Myślałem wtedy, dlaczego tylko ja mogę słyszeć to i patrzeć na wszystko otwartemi oczyma, — przekonywać się...

Jak odmienne są hasła od rzeczywistości! Słyszałem je nieraz. Wtedy zdawały się porywać i wielu porywają... Ale mało wie, jak swoboda źle pojęta może stać się najcięższą niewolą.

Wśród obecnych był też zwolennik komunizmu, „partyjny". Niespokojny był. Nie pozwalałem mu jednak przeszkadzać w naszej miłej pogawędce z osobą mi bliską i doświadczoną wiekiem i życiem.

— No, ale teraz dopuśćcie mnie do głosu. Wy tylko wciąż pytacie i słuchacie tych, którzy nie zdołali pojąć wielkiej idei komunizmu, zrozumieć dobrodziejstwa, jakie przynosi dla nich gospodarka socjalna (głos coraz wyżej podnosi), docenić spólnoty. Oni nie chcą zerwać z egoizmem natury własnej, poświęcić się dla sprawy, dla dobra ogółu... Nie chcą wznieść się ponad „przesądy" i „zabobony", jakie im głosi religja...

— Wystarczy, wystarczy, mój panie, nie unosić się zabardzo. Takich pięknych słówek nasłuchałem się już dość. One mnie nie pociągają, ani nie przekonywują wobec nagiej rzeczywistości.

— Wy jesteście krótkowzroczni, żyjecie tylko dniem dzisiejszym. Nas idea nauczyła patrzeć inaczej, sięgać wzrokiem daleko naprzód. Przyszłość, oto...

— Już dosyć bujać w obłokach, omamiać lud świetlaną przyszłością, której się nie doczekacie. Hasła a rzeczywistość mocno się pokrzyżowały. A plany te nie są zdolne uszczęśliwić człowieka, bo są sprzeczne z jego naturą.

— Komunizm zmieni burżuazyjną naturę, która się zakorzeniła w człowieku przez wieki.

— Grubo się pan myli. Bolszewizm może zgnębić człowieka, odebrać mu wiele, wreszcie zdemoralizować, ale natury nie przekształci. Wyczynów swych dotychczasowych skierowanych przeciw naturze, jak: uczuciu religji, wychowaniu rodzinnemu i t. d. srodze pożałujecie.

— Przepowiednie wasze nas nie wzruszają. Duchowieństwo wbiło wam je do głowy mocno.

— To nie są przepowiednie, to wyniki planów, którym rzeczywistość nie może sprostać i już zaprzeczyła.

— Nie sprzeczajcie się — odzywa się trzeci głos. — To już taki zażarty komunista, jego nie przekonacie. On już z ciałem i duszą oddał się na usługi tych bezbożników.

Czułem się zmęczonym bardzo, ale nie chciałem przerywać tej dyskusji. Przyznam się że nie chodziło mi wcale o przekonanie owego „towarzysza" w zasadach, nie. Chodziło o to, by rozszerzyć horyzont myślenia i pobudzić do refleksji — zastanowienia się. Z drugiej strony zbudziło się we mnie pragnienie poznania jaknajbardziej gospodarki sowieckiej i przeniknięcia w jej ducha. I dlatego postanowiłem dyskusję prowadzić dalej. Ów pan w międzyczasie wstał z ławki, nieco podenerwowany przechadzał się po pokoju.

— Jabym tak chciał abyście mi udowodnili tę sprzeczność, o której przed chwilą mówiliście.

— Nie będziemy już wdawać się w filozofję. Weźmy tylko jedno z haseł przez was głoszonych, mianowicie: równość, wolność i braterstwo.

— No i co?

— Nic. Jak daleko są one wprowadzone w życie? Proszę pokazać dowody równości... Równość nie polega na równej nazwie: towarzyszu, obywatelu, ani też na tem, żeby wszyscy równie półgłodni chodzili ani na posiadaniu mieszkania o równej ilości metrów kwadratowych. Równość nie polega na ujednoliceniu poglądów... Zupełnej równości między ludźmi być nie może. Wykształcenie, zdolności, kultura duchowa, wreszcie stanowisko społeczne domagają się uznania i wyróżnienia — w każdym względzie. A jak jest w Sowietach? Inną płacę otrzymuje tu robotnik niewykwalifikowany, inną wykwalifikowany, inną technik, inną dyrektor. Łącznie z tem inaczej żyje robotnik, inaczej dyrektor. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział prawniczy.

Jakie ruchomości i wierzytelności nie podlegają egzekucji?
(Dokończenie).

III. *Egzekucja skarbowa.* Według art. 42. 49. rozp. z r. 1932 poz. 580 ar. u. następujące rzeczy i wierzytelności (należności) nie podlegają egzekucji skarbowej, względnie tylko podlegają w niżej podanym zakresie: 1—3) przedmioty wymienione powyżej pod 1—4. — 4) Krowa dojna, albo dwie kozy lub trzy owce, albo jedna świnia wraz z zapasem paszy i ściółki aż do czasu najbliższych zbiorów, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia zobowiązanego jego rodziny i jego służby, 5) przedmioty i surowce niezbędne dla osobistego zarobkowania zobowiązanego pracującego ręcznie, 6) przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu oraz przyzwoite ubranie zobowiązanego pracującego umysłowo, 7) u zobowiązanego, który pobiera perjodyczne wynagrodzenie z tytułu stosunku służbowego prawno-publicznego lub z tytułu umowy o pracę — pieniądze w kwocie odpowiadającej części wynagrodzenia za czas do najbliższego terminu wypłaty, 8) u zobowiązanego, który nie otrzymuje stałego wynagrodzenia za pracę — pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez jeden tydzień, 9—15) — przedmioty wymienione powyżej pod 10—16) — 16 przedmioty służbie Bożej poświęcone, 17) wsparcia wyznaczone zobowiązanemu dla poratowania jego lub jego rodziny w czasie choroby, śmierci lub innej klęski, 18) zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, 19) sumy i świadczenia w naturze, przeznaczone na pokrycie wydatków lub wyjazdów służbowych, 20) stypendja na kształcenie się, 21) świadczenia perjodyczne, mające charakter nagród honorowych, 22) należności pośmiertne z tytułu zapomogi lub zaopatrzenia jednorazowego pod jakąkolwiek bądź nazwą z tytułu ubezpiecznia kosztów pogrzebu, 23) odszkodowania, należące się zobowiązanemu od zakładu ubezpieczeń z umów o ubezpieczenie budynków lub ich przynależności, jeżeli odszkodowania te według wspomnianych umów lub przepisów prawnych, winny być użyte tylko na odbudowanie ubezpieczonych budynków lub na uzupełnienie ich przynależności, 24) uposażenia służbowe oraz zaopatrzenia emerytalne (uposażenia emerytalne, renty inwalidzkie, pensje wdowie i sieroce) funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, zawodowych wojskowych — w zakresie podanym w szczególnych przepisach, 25) mienie Skarbu Państwa; — (egzekucja przeciwko Skarbowi Państwa odbywa się w ten sposób, że urząd skarbowy przesyła wniosek o przeprowadzenie egzekucji wraz z tytułem wykonawczym władzy, powołanej do zarządzenia wypłaty, celem uiszczenia poszukiwanej należności, 26) mienie monopolów państwowych, posiadających osobowość prawną, oraz przedsiębiorstw państwowych. Polskie Koleje Państwowe i Polska Poczta, Telegraf i Telefon, 27) należności pieniężne, przypadające od związków samorządowych w zakresie ustalonym obowiązującymi w tym względzie przepisami.

ZAWIADOMIENIE.

Administracja „Dzwonu" zawiadamia P. T. Czytelników i Kolporterów, że między 22. XII. 1935 r., a 5. I. 1936 r. nie był drukowany „Dzwon Niedzielny", dlatego prosi nie reklamować. Po numerze 52-gim z datą 22. XII. ukazał się numer I-szy z kalendarzykiem z datą 5. I. 1936 r.

OSTRZEŻENIE.

Do Komitetu budowy kościoła na Grzegórzkach w Krakowie donoszą z Bochni i Zebrzydowic, że przychodzą tam ludzie nieznani i zbierają składki na budowę kościoła parafj. pod wezwaniem św. Kazimierza w Krakowie — na to oświadcza Komitet, że nikt nie otrzymał upoważnienia do takiej zbiórki — czyli zbierający są zwyczajnymi oszustami.

Pod opieką Zgromadzenia Sióstr Służebniczek (z Dębicy) zostaje Ochronka przy ul. Mazowieckiej 14 w Krakowie, utrzymywana staraniem Kolonji Robotników Katolickich na Modrzejówce. Przy ochronce prowadzi się kursa: szycia, robót ręcznych ozdobnych, trykotarstwa ręcznego i koronkarstwa. Na kursa te można się zapisywać każdego miesiąca. — Na zdjęciu widzimy grupę uczestniczek kursu ze Siostrą-nauczycielką i dziećmi również zajętemi pracą.



BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! W ostatniej mojej gawędzie noworocnej narobiłem wam moi Kochaniótcy tyle uciechy, radości i nadziei, ze sie ciesycie i tak wom ta nadzieja pochnie, jakby w całej nasej Polsce na wielkie gody kołoce piekli. I jo Bartos Gaduła tes jako i wy, zachłynąłem sie temi obiecanemi nadziejami na rok nowy, alem sie jus opamiętoł jak nagi w pokrzywach i tako refleksyjo wysła z dusy i serca mego do mojej gowy:

Nic nam nie pomoze tani cukier, tani węgiel, zelazo, nafta a nawet spyrytus okowitus, jezeli moi drodzy ukochani, w nasej Ojcyźnie Polsce, cnota, prowda i moralność prowdziwie krześcijańsko nie podrozeje... jezeli miłoś bosko-bliźnią, którą Ponjezus doł światu na odkupienie, przez swoją śmierć na krzyzu, bedzie wyśmiana, wzgardzona, poniewierana, więzieniem a nawet śmiercią karano jak to robią bolsewicy, meksykanie cy inse państwa choć jesce nie tak bardzo wyraźnie. Tego djabłego podstępu, co sie niby postępem nazywo i w nasej Polsce probują rozmajci plagjatorzy chorujący na wielkich postępowych człowieków... W Boga, Ducha, nie wierzą a materyji bałwochwalco sie kłaniają, wąchają cy pochnie, nowe zdrowse mieskanie dają, w nowe ubranie przebierają, ze nie wiedzieć cy sie śmioć z tego, cy płakać nad tem cy sie litować. Tysiące, ba, miljony ludzkości wymordowoł taki Lenin, jakby to ona nie była ród człowiecy ino te mrówki w kopcu, który mozna kopnąć, zadeptać, cy zalać. I za to jego zwłoki namascają, marynują i w kryształowym mauzolu na bałwochwalcą cześć materyji przechowują.

A jakie sąm skutki tego bałwochwalstwa dla materyji a tępienia, głusenia tego odwiecnego ksyku dusy człowiecej do Boga? Widzemy to w całem świecie i w nasej ojcyźnie Polsce. Religję, krzyz Chrystusa pomaluśku ruguje sie ze skół, w których wychować sie ma nowe przyszłe pokolenie Polski. To niby uświadomienie, postęp przyniesła wojna światowa a dalej sie go propaguje, pielęgnuje, to tes dochodzi ludzkość do piędziesiąt procent, złodziei, rabusiów, bandytów, morderców, osustów świni i bestyj człowiecych niby... Ale co? Krzyz Chrystusa strącają z Golgoty i postępowcy, a samych siebie i ludzkość pchają na ukrzyżowanie na tej Golgocie. I ukrzyzują sie a wtedy dopiero w mękach na tem przez samych siebie ukrzyzowaniu zwrócą swoje z krwawemi łzami ocy ku Bogu i zawołają: Eli! Eli! lama sabachtani!... Wtedy dopiero spełni sie całkowicie, dosłownie, odkupienie ludzkości przez Syna Bozego na krzyzu dokonane... Prowdziwo wiara, prowdziwy duchowy z materyjalnem postęp nastanie, bedzie na ziemi dobrze jak jesce nigdy nie było...

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

49. Powieść współczesna.

Były w hallu nowego sanatorjum, gdzie nawprost wejścia doktór Kania kazał zrobić witraż wyobrażający jako patronkę zakładu Królowę Jadwigę.

Właśnie trafiły na chwilę umieszczania przez robotników witrażu.

Słońce zzewnątrz przeniknęło wąski prostokąt wysokiego okna, wyczarowując znienacka prześliczną postać świątobliwej Królowej, rozmiarów naturalnych, a niby z prześwietlonego alabastru. To kopja białej Jadwigi z marmurowego sarkofagu w katedrze Wawelskiej, jeno widzianej nie z boku, tylko jakgdyby się na uśpioną spojrzało kędyś z wysoka...

— A dyć takisamiuteńki obraz, jak tamten, co z pożogi ocalał u doktorka!

— No ino podobny, boć ten to chyba że szklany...

— A bo to panienki nie było jeszcze w naszej wsi wtedy, kiedy te zydy bolszewiki podpaliły domek z mieszkaniem pana Kani...

— No to już powiadajcie, że tego dnia doktora ze wszyćkiem nie było...

— Wiem, wiem, po mnie właśnie jeździł do Krakowa.

— Ano widzi panienka...

— Dajcież mi, Marjanno, powiedzieć... Więc co to mówiłam... Przyjeżdża doktorek do domu...

— Ale gdzież tam, moiściewy Franciszkowo, do domu! Już naprzeciwko niego daleko wyjechał ksiądz proboszcz dobrodziej, żeby doktorka uprzedzić...

— No przygotować biedaka musiał na nieszczęście, jakie we wsi zastanie, bo przecić nijak wiedzieć nie mógł co się tu działo...

— Poczekajta, Franciszkowo... nie tak było... wiem akuratnie, bom ci to przecie słyszała, jak jegomość dziedzicom opowiadali dokumentnie...

— Marjanno nieboże... wszak ci ja to wprzódzi od samego kanonika wysłuchała...

— Toć właśnie powiadam jak to było. Jegomość jak się nie rzuci na szyję biednemu doktorkowi i jak nie ryknie wielkim płaczem, że to mu przez gardzioł pół słówka nie chciało przeleźć z wielkiego... takiego... jakby to panience powiedzieć...

— Rozumiem... ze wzruszenia.

— To pan Kania jeszcze się gorzej przestraszył...

— A nie mówicie co najważniejsze... że jak go jegomość przywiózł do spalonego mieszkania, gdzie syćko ogień strawił, a ino jedną ścianę nietkniętą ostawił... to nasz doktorek ani słóweczka nie pisknął, nie jęknął na ten widok załosny... ino buch na kolana i dalejże się modlić do tej swojej świętej opiekunki...

— Poczkajta, Franciszkowa! nie powiedzieliście tego panience, co najgłówniejsze... Bo trzeba było mówić, że pod tą niespaloną ścianą łóżko stało i biurko... a nad tem wisiał taki jak ten obraz...

— No, nie ten tutaj, w tem oknie, ale takusieńki... Królowa z tą koroną nad czółkiem śliczneńkiem... i te rączyny tak pobożnie złożone...

— A w sam raz owe bezbożniki podpalacze musieli chcieć puścić z dymem takie świętości w doktorowem mieszkaniu... i Pan Bóg nie dopuścił...

— I powiedz panienka, jak to ładnie, że doktór tę swoją opiekunkę tu umieścił tak na wstępie do nowego domu... Wejdzie se chory pierwszy raz ledwie przyjechawszy, a tu patrzy prosto z drzwi... wita go patronka domu, w którym ma ozdrowieć...

— Toć kto ma wiary krzynkę w sercu, jużby od tegosamego ozdrowiał.

— A nad czemże wy kobieciny tutaj rajcujecie? — znienacka zagadnął ksiądz Chmiel, zaszedłszy od tyłu z doktorem...

— Bo to, proszę jegomości, my do panienki skróś onego bolszewika...

— A nie zawracajcież sobie głowy owym bolszewikiem! Niema żadnego bolszewika. Pijak był i tyle. Spalił się sam niechcąco... Jest tam już na Boskim sądzie i basta...

— Podoba się witraż pannie Hance? — pytał Kania.

— Istna wizja zaziemska, panie doktorze.

— A co, chłopcze kochany, nie mówiłem... nie mówiłem...

— Kiedy ksiądz kanonik przyjdzie ten dom poświęcić? — zapytała Grabowska.

— A cóż to sobie pani myśli, że to ja tu mam tylko z kropidłem przybyć, żeby bolszewickie zmory wypłoszyć... Ho, ho! toć tu się szykuje festyn na wielką skalę przy tem poświęceniu sanatorjum... ho, ho!

— Niechże panna Hanka narzeczonego zaprosi z Krakowa na uroczystość otwarcia naszego zakładu... w mojem imieniu proszę napisać do pana docenta...

— Panna Hanka musi za nim bardzo tęsknić na naszej głuchej wsi, co?

— Dlaczego, księże kanoniku?

— Tak mi pani wygląda jakgdyby splakana... przecież chyba nie te baby tak panią do rozpaczy zanudziły... bo one to umieją, ho, ho... ja o tem coś wiem...

Doktor przez kogoś z robotników odwołany odszedł na bok, kobiety cichaczem się wyniosły — i proboszcz znalazł się z panną Grabowską sam w hallu.

— Przecież na posadzie, którą pani dostała u naszego doktorka, źle się czuć nikt nie może... A ja po pani widzę jakieś zapłakanie, czy co...

— Zmartwienie mam wielkie, księże kanoniku...

— A nie mówiłem... No, gadać mi zaraz wszystko... W mojej parafji nikomu martwić się nie wolno... Od tego jest proboszcz, ma swoje maści chmielowe... i kogo co boli, smaruje, dopóki nie wykuruje... Widać, że z pani jeszcze nowiuteńka moja parafjanka, kiedy tego nie wie...

— Przeciwnie... słyszałam... któżby tego nie wiedział o księdzu kanoniku...

— Niema żadnego kanonika... Ojciec jest... i jak przed ojcem pożalić się szczerze...

— Kiedy to nie nowina, proszę księdza... ja o tem już księdzu proboszczowi zaraz za pierwszym razem mówiłam...

— Co takiego?

— Spokoju mi nie daje zaginięcie tego nieszczęsnego alkoholika...

— Więc się chłopak nie odnalazł...

— Matka rozpacza... bo chociaż był dla niej tyranem, zawsze to syn...

— No rozumie się...

— Więc jak księdzu mówiłam... mnie sumienie ciągle niepokoi, że w tem tyle mojej winy...

— Moje dziecko... powiedz no mi, jak to jest z tą przyjaciółką twoją,.. czy może źle nazwałem... z tą kobietą, co z tym bolszewikiem żyje... Wyjaśnij mi, dziecko, koniecznie sprawę, co tego alkoholika łączy z nią, czy tylko z nim... Dlaczego oni zdaleka pomagać postanowili w uleczeniu go z pijaństwa... Kto oni są dla niego, kto on dla nich... bo to właśnie jest dla mnie sprawa zagadkowa... A gdybym dostał jakie wyjaśnienia pod tym względem, tobyśmy może do czego doszli wreszcie...

(C. d. n.).

Z Polski

Przed kanonizacją Bł. Andrzeja Boboli. Według informacyj z Rzymu, sprawa uznania cudownego charakteru dwóch niezwykłych uzdrowień, wyjednanych za przyczyną Bł. Męczennika, jest na tak dobrej drodze, że można oczekiwać uroczystej Jego kanonizacji, jeśli nie w bieżącym roku, to w przyszłym. Ostatnia kanonizacja Polaka odbyła się w r. 1767. Trzeba, aby po kraju rozeszła się wieść o zbliżającej się kanonizacji i żeby jaknajliczniejsze rzesze wiernych, bodaj najmniejszemi ofiarami przyczyniły się do uświetnienia obchodu. Składki należy kierować pod adresem promotora kanonizacji dla Polski, ks. Jana Rostworowskiego T. J., Kraków, Kopernika 26. Konto PKO. — 414.014.

W Potulicach Seminarjum Zagraniczne za 2 miesiące wydawać zacznie **osobny miesięcznik o Mszy Św.**. Tem samem spełni szczytne zadanie, by słowem i piórem szerzyć w kraju i na wychodźtwie znajomość Mszy św., tego źródła siły odrodzczej Narodu. Szerokie sfery katolickie powitają niewątpliwie z żywą radością i uznaniem tę trafną inicjatywę Seminarjum Zagranicznego w Potulicach. Jest to poważny krok w mało jeszcze u nas rozbudzonej dziedzinie życia religijnego.

P. Prezydent Rzplitej przybywa na pewien czas do Krynicy.

Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie polskie, otrzymał z rąk Prezydenta Rzplitej kardynał Marmaggi, a ordery Polonia Restituta ablegat apostolski ks. prałat Paccini i kapitan gwardji papieskiej hr. Pietromarchi.

Komisja prawna Episkopatu Polski pod przewodnictwem Kard. Kakowskiego, odbyła w Warszawie naradę w sprawie przygotowań do Synodu krajowego w Polsce.

Zjazd Księży Rekolekcjonistów odbył się w Warszawie przy udziale przeszło 200 duchownych świeckich i zakonnych z całej Polski, a wobec siedmiu Arcypasterzy.

Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył, że wbrew pogłoskom szerzonym przez spekulantów, obecna polityka finansowa i walutowa nie ulegnie zmianie.

Ostatnie z dekretów gospodarczych Rządu zmieniają ordynację podatkową, wprowadzają ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo-handlowych, wreszcie obniżają składki za ubezpieczenie emerytalne.

Na temat prasy ciekawe rozprawy toczyły się w komisji budżetowej Sejmu. Narzekano, że prasa u nas nie mogąc w rzeczach obchodzących ogół zdobyć wiadomości prawdziwych od czynników urzędowych, skazana zostaje na plotkę, gdy w innych państwach opinja publiczna na czas dostaje informację i jeszcze właściwy komentarz ministra, posługującego się dziś prasą, radjem i filmem. U nas nietylko kraj nie dowiaduje się w porę o wszystkiem, ale wielu rzeczy, o których wiedzieć winna o Polsce zagranica, zaniedbuje nasza niedołężna propaganda. Podnoszono też z oburzeniem sprawę niezrozumiałych praktyk konfiskacyjnych, o czem nieraz pisaliśmy, że np. w jednem miejscu gazeta ulega konfiskacie za wiadomość, podaną swobodnie przez dzienniki w innych miastach.

W Sokolstwie polskiem zaszły zmiany na stanowiskach naczelnych: długoletni prezes Adam hr. Zamoyski ustąpił i będzie nadal polskich Sokołów reprezentował tylko na zjazdach zagranicą, a na jego miejsce wybrano na Radzie Naczelnej w Warszawie płk. Arciszewskiego, wiceprezesem adw. Celichowskiego z Poznania.

Uprzywilejowani. Kawalerów krzyża i medala niepodległości jest przeszło 40.000, tylu więc byłoby nowych rencistów, gdyby wszedł w życie wspomniany już przez nas projekt wypłacania renty ludziom zasłużonym w walce o niepodległość. Otóż zachodzi pytanie czy finanse nasze wytrzymają taki nowy stały wydatek, oraz czy w czasie różnych redukcyj oszczędnościowych należy dodawać jeszcze jedną pensję ludziom, którzy mają przeważnie już jakąś posadę. Gorzej, jest między nimi właśnie wiele osób, które mają posad aż kilka, mimo że to ma być wzbronione, a jeżeli nie posad, to kilka jednocześnie stanowisk zapewniających uboczne dochody z funduszów publicznych. Źródłem takiem są zwłaszcza godności w różnych radach nadzorczych w bogatych przedsiębiorstwach, zajmowane zazwyczaj przez osoby na wysokich stanowiskach urzędowych. Jeden z dzienników drukuje serjami listę tych osób, podając obok nazwiska i tytułu urzędowego także dodatkowe stanowisko dobrze płatne. Strona moralna tego zagadnienia jest dla nas jeszcze ważniejszą niż finansowa i uważamy, że ci panowie dobrze uposażeni winniby zrzec się tych dodatkowych dochodów w czasie, gdy rząd zwraca się do społeczeństwa z prośbą o ofiarność dla dobra państwa, a obniżka masowa płac pracowników dotyka przedewszystkiem najbiedniejszych. To bowiem demoralizuje opinję publiczną, jeżeli podobnemi przywilejami stosuje się dwojaką miarę.

Jeszcze jeden kartel pozostał i daje się we znaki społeczeństwu. Nie w handlu artykułów codziennych, lecz w szkole. Mianowicie podręczniki szkolne są stale przedmiotem narzekania rodziców i nauczycieli. Jedni wytykają ich treść i układ jakgdyby nie były przeznaczone dla młodzieży katolickiej, inni żalą się na to, że każdy podręcznik po trzech latach idzie w odstawkę. Otóż prasa wyciągnęła na światło dzienne sprawę tę niezupełnie jasną, gdyż okazuje się, że większość podręczników ma za autorów ludzi pracujących w Ministerstwie Oświaty i nawet osoby, które oceniają, czy dany podręcznik jest dobry i odpowiedni — to często sami autorowie podręczników, podczas gdy pedagogów bezrobotnych a opracowujących książki dla użytku szkolnego jak najlepiej, jeżeli nie należą do tego „kartelu", wcale się nie dopuszcza, dając świetne dochody jedynie grupce ludzi i tak dobrze już uposażonych. Czy ze zmianą osób na czele tego Ministerstwa sprawa się odmieni — należy się spodziewać, gdyż system ten jest conajmniej nieetyczny.

Zjazd Stowarzyszeń oświatowych i społecznych zwołany do Warszawy przez Związek Nauczycielstwa Polskiego jako „Sejm oświatowy", radził nad katastrofalnym stanem szkolnictwa i oświaty w Polsce. Przybył tam również minister Świętosławski, który w krótkiem przemówieniu dał do zrozumienia, że ma zamiar zabrać się do radykalnych zmian w systemie wprowadzonym przez swoich ostatnich poprzedników. Rzecz charakterystyczna, że na owym sejmie oświatowym nie poruszano wcale zagadnienia wychowania moralnego, co do którego stanowisko Związku jest w niezgodzie z ogołem katolickiego społeczeństwa.

W Polskiej Akademji Literatury odbywały się wybory członka na miejsce zmarłego powieściopisarza Chojnowskiego. Uczestniczyli wszyscy akademicy z wyjątkiem chorego poety Rostworowskiego. Do wyniku nie doszło, gdyż nikt nie otrzymał odpowiedniej większości głosów, wobec tego wybory odroczono, odbędą się za miesiąc i wówczas dopiero dowiemy się, kto zwycięży. Narazie chodzą tylko pogłoski o kandydaturach, jakie wysuwano i tu rzecz ciekawa i smutna, że obok powieściopisarzy Dąbrowskiej i Goetla wymieniano znowu autora „Zmór" Zegadłowicza, a podobno najwięcej głosów zdobywał sobie poeta żydowski Tuwim, jako „największy poeta polski".

Zasłużony językoznawca, ś. p. Artur Passendorfer, wieloletni dyrektor gimnazjalny we Lwowie, zmarł w sędziwym wieku Najbardziej w kraju znany był jako autor słownika ortograficznego. W Warszawie zmarł historyk literatury śp. Gabrjel Korbut.

Znowu wojskowy objął jedno z ważnych ministerstw Mianowicie dotychczasowy minister komunikacji inż. Butkiewicz ustąpił i ma powrócić do kolejnictwa, a ministrem został pułkownik dypl. Juljusz Ulrych, który teraz był zastępcą wiceministra spraw wojskowych, a znany jest w kraju jako przez szereg lat pierwszy kierownik Urzędu Wychowania Fizycznego. Pochodzi z pod Kalisza, a do gimnazjum chodził w Krakowie i tu kończył prawo na U. J.

Wojewodą nowogrodzkim został płk. Sokołowski z ministerstwa Spraw Wojskowych który należał do najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

Dyrektorem departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki społecznej został lekarz krakowski i b. poseł dr. Tadeusz Dyboski.

Polscy architekci odbyli zjazd w Katowicach.

Przed sądem w Wilnie toczy się rozprawa przeciwko grupie akademików oskarżonych o działalność komunistyczną na uniwersytecie. Wyjątkowo ma się do czynienia nie z samymi Żydami. Wśród 124 świadków stanie 14 profesorów uniwersytetu.

Żydowski Legjon im. Berka Joselewicza władze rozwiązały w Warszawie.

Zapadł wyrok w procesie morderców ministra Pierackiego. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że oskarżeni członkowie „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" dążyli do oderwania od Państwa Polskiego województw południowo-wschodnich, że Bandera i Łebed nakłonili Maciejkę do zabicia ministra, że Karpyniec w tym celu sporządził i dostarczył bombę, a inni w większym lub mniejszym stopniu dopomogli do wykonania zamachu. Sąd skazał Banderę, Łebedę i Karpyńca na karę śmierci, zamienioną przez amnestję na więzienie dożywotnie, dalej Klymyszyna i Pidhajnego na więzienie dożywotnie, Hnatkiwską na lat 15, innych trzech na lat 12, resztę oskarżonych na lat 8 i 7 więzienia.

Gdy gospodarz odmawia odnowienia mieszkania, można zmniejszyć komorne. Tak orzekł Sąd Najwyższy, rozpatrując spór lokatora z właścicielem domu.

180 nauczycielek mężatek zwróciło się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie dodatków mieszkaniowych, których nie chciały im płacić gminy. Otóż skargi ich Trybunał uwzględnił, orzekając, że dodatek na mieszkanie należy się od gmin także nauczycielkom zamężnym.

Burza wiosenna z piorunami, gradem, wichurą i ulewą przeszła nad Polską 11 stycznia po okresie wyjątkowego o tej porze ciepła, poczem nastąpiło oziębienie i w górach zaczęły się śniegi.

Śp. Wiktorja Domasikowa, matka ks. kan. katedr. Dr. Stanisława Domasika, zmarła w wieku 84 lat w Witkowicach koło Kęt.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

49. Powieść współczesna.

Były w hallu nowego sanatorjum, gdzie nawprost wejścia doktór Kania kazał zrobić witraż wyobrażający jako patronkę zakładu Królowę Jadwigę.

Właśnie trafiły na chwilę umieszczania przez robotników witrażu.

Słońce zzewnątrz przeniknęło wąski prostokąt wysokiego okna, wyczarowując znienacka prześliczną postać świątobliwej Królowej, rozmiarów naturalnych, a niby z prześwietlonego alabastru. To kopja białej Jadwigi z marmurowego sarkofagu w katedrze Wawelskiej, jeno widzianej nie z boku, tylko jakgdyby się na uśpioną spojrzało kędyś z wysoka...

— A dyć takisamiuteńki obraz, jak tamten, co z pożogi ocalał u doktorka!

— No ino podobny, boć ten to chyba że szklany...

— A bo to panienki nie było jeszcze w naszej wsi wtedy, kiedy te żydy bolszewiki podpaliły domek z mieszkaniem pana Kani...

— No to już powiadajcie, że tego dnia doktora ze wszyćkiem nie było...

— Wiem, wiem, po mnie właśnie jeździł do Krakowa.

— Ano widzi panienka...

— Dajcież mi, Marjanno, powiedzieć... Więc co to mówiłam... Przyjeżdża doktorek do domu...

— Ale gdzież tam, moiściewy Franciszkowo, do domu! Już naprzeciwko niego daleko wyjechał ksiądz proboszcz dobrodziej, żeby doktorka uprzedzić...

— No przygotować biedaka musiał na nieszczęście, jakie we wsi zastanie, bo przecić nijak wiedzieć nie mógł co się tu działo...

— Poczekajta, Franciszkowo... nie tak było... wiem akuratnie, bom ci to przecie słyszała, jak jegomość dziedzicom opowiadali dokumentnie...

— Marjanno nieboże... wszak ci ja to wprzódzi od samego kanonika wysłuchała...

— Toć właśnie powiadam jak to było. Jegomość jak się nie rzuci na szyję biednemu doktorkowi i jak nie ryknie wielkim płaczem, że to mu przez gardzioł pół słówka nie chciało przeleźć z wielkiego... takiego... jakby to panience powiedzieć...

— Rozumiem... ze wzruszenia.

— To pan Kania jeszcze się gorzej przestraszył...

— A nie mówicie co najważniejsze... że jak go jegomość przywiózł do spalonego mieszkania, gdzie syćko ogień strawił, a ino jedną ścianę nietkniętą ostawił... to nasz doktorek ani słóweczka nie pisknął, nie jęknął na ten widok żałosny... ino buch na kolana i dalejże się modlić do tej swojej świętej opiekunki...

— Poczkajta, Franciszkowa! nie powiedzieliście tego panience, co najgłówniejsze... Bo trzeba było mówić, że pod tą niespaloną ścianą łóżko stało i biurko... a nad tem wisiał taki jak ten obraz...

— No, nie ten tutaj, w tem oknie, ale takusieńki... Królowa z tą koroną nad czółkiem śliczneńkiem... i te rączyny tak pobożnie złożone...

— A w sam raz owe bezbożniki podpalacze musieli chcieć puścić z dymem takie świętości w doktorowem mieszkaniu... i Pan Bóg nie dopuścił...

— I powiedz panienka, jak to ładnie, że doktór tę swoją opiekunkę tu umieścił tak na wstępie do nowego domu... Wejdzie se chory pierwszy raz ledwie przyjechawszy, a tu patrzy prosto z drzwi... wita go patronka domu, w którym ma ozdrowieć...

— Toć kto ma wiary krzynkę w sercu, jużby od tegosamego ozdrowiał.

— A nad czemże wy kobieciny tutaj rajcujecie? — znienacka zagadnął ksiądz Chmiel, zaszedłszy od tyłu z doktorem...

— Bo to, proszę jegomości, my do panienki skróś onego bolszewika...

— A nie zawracajcież sobie głowy owym bolszewikiem! Niema żadnego bolszewika. Pijak był i tyle. Spalił się sam niechcąco... Jest tam już na Boskim sądzie i basta...

— Podoba się witraż pannie Hance? — pytał Kania.

— Istna wizja zaziemska, panie doktorze.

— A co, chłopcze kochany, nie mówiłem... nie mówiłem...

— Kiedy ksiądz kanonik przyjdzie ten dom poświęcić? — zapytała Grabowska.

— A cóż to sobie pani myśli, że to ja tu mam tylko z kropidłem przybyć, żeby bolszewickie zmory wypłoszyć... Ho, ho! toć tu się szykuje festyn na wielką skalę przy tem poświęceniu sanatorjum... ho, ho!

— Niechże panna Hanka narzeczonego zaprosi z Krakowa na uroczystość otwarcia naszego zakładu... w mojem imieniu proszę napisać do pana docenta...

— Panna Hanka musi za nim bardzo tęsknić na naszej głuchej wsi, co?

— Dlaczego, księże kanoniku?

— Tak mi pani wygląda jakgdyby spłakana... przecież chyba nie te baby tak panią do rozpaczy zanudziły... bo one to umieją, ho, ho... ja o tem coś wiem...

Doktor przez kogoś z robotników odwołany odszedł na bok, kobiety cichaczem się wyniosły — i proboszcz znalazł się z panną Grabowską sam w hallu.

— Przecież na posadzie, którą pani dostała u naszego doktorka, źle się czuć nikt nie może... A ja po pani widzę jakieś zapłakanie, czy co...

— Zmartwienie mam wielkie, księże kanoniku...

— A nie mówiłem... No, gadać mi zaraz wszystko... W mojej parafji nikomu martwić się nie wolno... Od tego jest proboszcz, ma swoje maści chmielowe... i kogo co boli, smaruje, dopóki nie wykuruje... Widać, że z pani jeszcze nowiuteńka moja parafjanka, kiedy tego nie wie...

— Przeciwnie... słyszałam... któżby tego nie wiedział o księdzu kanoniku...

— Niema żadnego kanonika... Ojciec jest... i jak przed ojcem pożalić się szczerze...

— Kiedy to nie nowina, proszę księdza... ja o tem już księdzu proboszczowi zaraz za pierwszym razem mówiłam...

— Co takiego?

— Spokoju mi nie daje zaginięcie tego nieszczęsnego alkoholika...

— Więc się chłopak nie odnalazł...

— Matka rozpacza... bo chociaż był dla niej tyranem, zawsze to syn...

— No rozumie się...

— Więc jak księdzu mówiłam... mnie sumienie ciągle niepokoi, że w tem tyle mojej winy...

— Moje dziecko... powiedz no mi, jak to jest z tą przyjaciółką twoją,.. czy może źle nazwałem... z tą kobietą, co z tym bolszewikiem żyje... Wyjaśnij mi, dziecko, koniecznie sprawę, co tego alkoholika łączy z nią, czy tylko z nim... Dlaczego oni zdaleka pomagać postanowili w uleczeniu go z pijaństwa... Kto oni są dla niego, kto on dla nich... bo to właśnie jest dla mnie sprawa zagadkowa... A gdybym dostał jakie wyjaśnienia pod tym względem, tobyśmy może do czego doszli wreszcie...

(C. d. n.).

Z Polski

Przed kanonizacją Bł. Andrzeja Boboli. Według informacyj z Rzymu, sprawa uznania cudownego charakteru dwóch niezwykłych uzdrowień, wyjednanych za przyczyną Bł. Męczennika, jest na tak dobrej drodze, że można oczekiwać uroczystej Jego kanonizacji, jeśli nie w bieżącym roku, to w przyszłym. Ostatnia kanonizacja Polaka odbyła się w r. 1767. Trzeba, aby po kraju rozeszła się wieść o zbliżającej się kanonizacji i żeby jaknajliczniejsze rzesze wiernych, bodaj najmniejszemi ofiarami przyczyniły się do uświetnienia obchodu. Składki należy kierować pod adresem promotora kanonizacji dla Polski, ks. Jana Rostworowskiego T. J., Kraków, Kopernika 26. Konto PKO. — 414.014.

W Potulicach Seminarjum Zagraniczne za 2 miesiące wydawać zacznie **osobny miesięcznik o Mszy Św.**. Tem samem spełni szczytne zadanie, by słowem i piórem szerzyć w kraju i na wychodźtwie znajomość Mszy św., tego źródła siły odrodzczej Narodu. Szerokie sfery katolickie powitają niewątpliwie z żywą radością i uznaniem tę trafną inicjatywę Seminarjum Zagranicznego w Potulicach. Jest to poważny krok w mało jeszcze u nas rozbudzonej dziedzinie życia religijnego.

P. Prezydent Rzplitej przybywa na pewien czas do Krynicy.

Order Orła Białego, najwyższe odznaczenie polskie, otrzymał z rąk Prezydenta Rzplitej kardynał Marmaggi, a ordery Polonia Restituta ablegat apostolski ks. prałat Paccini i kapitan gwardji papieskiej hr. Pietromarchi.

Komisja prawna Episkopatu Polski pod przewodnictwem Kard. Kakowskiego, odbyła w Warszawie naradę w sprawie przygotowań do Synodu krajowego w Polsce.

Zjazd Księży Rekolekcjonistów odbył się w Warszawie przy udziale przeszło 200 duchownych świeckich i zakonnych z całej Polski, a wobec siedmiu Arcypasterzy.

Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył, że wbrew pogłoskom szerzonym przez spekulantów, obecna polityka finansowa i walutowa nie ulegnie zmianie.

Ostatnie z dekretów gospodarczych Rządu zmieniają ordynację podatkową, wprowadzają ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo-handlowych, wreszcie obniżają składki za ubezpieczenie emerytalne.

Na temat prasy ciekawe rozprawy toczyły się w komisji budżetowej Sejmu. Narzekano, że prasa u nas nie mogąc w rzeczach obchodzących ogół zdobyć wiadomości prawdziwych od czynników urzędowych, skazana zostaje na plotkę, gdy w innych państwach opinja publiczna na czas dostaje informację i jeszcze właściwy komentarz ministra, posługującego się dziś prasą, radjem i filmem. U nas nietylko kraj nie dowiaduje się w porę o wszystkiem, ale wielu rzeczy, o których wiedzieć winna o Polsce zagranica, zaniedbuje nasza niedołężna propaganda. Podnoszono też z oburzeniem sprawę niezrozumiałych praktyk konfiskacyjnych, o czem nieraz pisaliśmy, że np. w jednem miejscu gazeta ulega konfiskacie za wiadomość, podaną swobodnie przez dzienniki w innych miastach.

W Sokolstwie polskiem zaszły zmiany na stanowiskach naczelnych: długoletni prezes Adam hr. Zamoyski ustąpił i będzie nadal polskich Sokołów reprezentował tylko na zjazdach zagranicą, a na jego miejsce wybrano na Radzie Naczelnej w Warszawie płk. Arciszewskiego, wiceprezesem adw. Celichowskiego z Poznania.

Uprzywilejowani. Kawalerów krzyża i medala niepodległości jest przeszło 40.000, tylu więc byłoby nowych rencistów, gdyby wszedł w życie wspomniany już przez nas projekt wypłacania renty ludziom zasłużonym w walce o niepodległość. Otóż zachodzi pytanie czy finanse nasze wytrzymają taki nowy stały wydatek, oraz czy w czasie różnych redukcyj oszczędnościowych należy dodawać jeszcze jedną pensję ludziom, którzy mają przeważnie już jakąś posadę. Gorzej, jest między nimi właśnie wiele osób, które mają posad aż kilka, mimo że to ma być wzbronione, a jeżeli nie posad, to kilka jednocześnie stanowisk zapewniających uboczne dochody z funduszów publicznych. Źródłem takiem są zwłaszcza godności w różnych radach nadzorczych w bogatych przedsiębiorstwach, zajmowane zazwyczaj przez osoby na wysokich stanowiskach urzędowych. Jeden z dzienników drukuje serjami listę tych osób, podając obok nazwiska i tytułu urzędowego także dodatkowe stanowisko dobrze płatne. Strona moralna tego zagadnienia jest dla nas jeszcze ważniejszą niż finansowa i uważamy, że ci panowie dobrze uposażeni winniby zrzec się tych dodatkowych dochodów w czasie, gdy rząd zwraca się do społeczeństwa z prośbą o ofiarność dla dobra państwa, a obniżka masowa płac pracowników dotyka przedewszystkiem najbiedniejszych. To bowiem demoralizuje opinję publiczną, jeżeli podobnemi przywilejami stosuje się dwojaką miarę.

Jeszcze jeden kartel pozostał i daje się we znaki społeczeństwu. Nie w handlu artykułów codziennych, lecz w szkole. Mianowicie podręczniki szkolne są stale przedmiotem narzekania rodziców i nauczycieli. Jedni wytykają ich treść i układ jakgdyby nie były przeznaczone dla młodzieży katolickiej, inni żalą się na to, że każdy podręcznik po trzech latach idzie w odstawkę. Otóż prasa wyciągnęła na światło dzienne sprawę tę niezupełnie jasną, gdyż okazuje się, że większość podręczników ma za autorów ludzi pracujących w Ministerstwie Oświaty i nawet osoby, które oceniają, czy dany podręcznik jest dobry i odpowiedni — to często sami autorowie podręczników, podczas gdy pedagogów bezrobotnych a opracowujących książki dla użytku szkolnego jak najlepiej, jeżeli nie należą do tego „kartelu", wcale się nie dopuszcza, dając świetne dochody jedynie grupce ludzi i tak dobrze już uposażonych. Czy ze zmianą osób na czele tego Ministerstwa sprawa się odmieni — należy się spodziewać, gdyż system ten jest conajmniej nieetyczny.

Zjazd Stowarzyszeń oświatowych i społecznych zwołany do Warszawy przez Związek Nauczycielstwa Polskiego jako „Sejm oświatowy", radził nad katastrofalnym stanem szkolnictwa i oświaty w Polsce. Przybył tam również minister Świętosławski, który w krótkiem przemówieniu dał do zrozumienia, że ma zamiar zabrać się do radykalnych zmian w systemie wprowadzonym przez swoich ostatnich poprzedników. Rzecz charakterystyczna, że na owym sejmie oświatowym (nie poruszano wcale zagadnienia wychowania moralnego, co do którego stanowisko Związku jest w niezgodzie z ogołem katolickiego społeczeństwa.

W Polskiej Akademji Literatury odbywały się wybory członka na miejsce zmarłego powieściopisarza Chojnowskiego. Uczestniczyli wszyscy akademicy z wyjątkiem chorego poety Rostworowskiego. Do wyniku nie doszło, gdyż nikt nie otrzymał odpowiedniej większości głosów, wobec tego wybory odroczono, odbędą się za miesiąc i wówczas dopiero dowiemy się, kto zwycięży. Narazie chodzą tylko pogłoski o kandydaturach, jakie wysuwano i tu rzecz ciekawa i smutna, że obok powieściopisarzy Dąbrowskiej i Goetla wymieniano znowu autora „Zmór" Zegadłowicza, a podobno najwięcej głosów zdobywał sobie poeta żydowski Tuwim, jako „największy poeta polski".

Zasłużony językoznawca, ś. p. Artur Passendorfer, wieloletni dyrektor gimnazjalny we Lwowie, zmarł w sędziwym wieku. Najbardziej w kraju znany był jako autor słownika ortograficznego. W Warszawie zmarł historyk literatury śp. Gabrjel Korbut.

Znowu wojskowy objął jedno z ważnych ministerstw. Mianowicie dotychczasowy minister komunikacji inż. Butkiewicz ustąpił i ma powrócić do kolejnictwa, a ministrem został pułkownik dypl. Juljusz Ulrych, który teraz był zastępcą wiceministra spraw wojskowych, a znany jest w kraju jako przez szereg lat pierwszy kierownik Urzędu Wychowania Fizycznego. Pochodzi z pod Kalisza, a do gimnazjum chodził w Krakowie i tu kończył prawo na U. J.

Wojewodą nowogrodzkim został płk. Sokołowski z ministerstwa Spraw Wojskowych który należał do najbliższego otoczenia Marszałka Piłsudskiego.

Dyrektorem departamentu ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Opieki społecznej został lekarz krakowski i b. poseł dr. Tadeusz Dyboski.

Polscy architekci odbyli zjazd w Katowicach.

Przed sądem w Wilnie toczy się rozprawa przeciwko grupie akademików oskarżonych o działalność komunistyczną na uniwersytecie. Wyjątkowo ma się do czynienia nie z samymi Żydami. Wśród 124 świadków stanie 14 profesorów uniwersytetu.

Żydowski Legjon im. Berka Joselewicza władze rozwiązały w Warszawie.

Zapadł wyrok w procesie morderców ministra Pierackiego. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że oskarżeni członkowie „Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów" dążyli do oderwania od Państwa Polskiego województw południowo-wschodnich, że Bandera i Łebed nakłonili Maciejkę do zabicia ministra, że Karpyniec w tym celu sporządził i dostarczył bombę, a inni w większym lub mniejszym stopniu dopomogli do wykonania zamachu. Sąd skazał Banderę, Łebedę i Karpyńca na karę śmierci, zamienioną przez amnestję na więzienie dożywotnie, dalej Kłymyszyna i Pidhajnego na więzienie dożywotnie, Hnatkiwską na lat 15, innych trzech na lat 12, resztę oskarżonych na lat 8 i 7 więzienia.

Gdy gospodarz odmawia odnowienia mieszkania, można zmniejszyć komorne. Tak orzekł Sąd Najwyższy, rozpatrując spór lokatora z właścicielem domu.

180 nauczycielek mężatek zwróciło się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie dodatków mieszkaniowych, których nie chciały im płacić gminy. Otóż skargi ich Trybunał uwzględnił, orzekając, że dodatek na mieszkanie należy się od gmin także nauczycielkom zamężnym.

Burza wiosenna z piorunami, gradem, wichurą i ulewą przeszła nad Polską 11 stycznia po okresie wyjątkowego o tej porze ciepła, poczem nastąpiło oziębienie i w górach zaczęły się śniegi.

Śp. Wiktorja Domasikowa, matka ks. kan. katedr. Dr. Stanisława Domasika, zmarła w wieku 84 lat w Witkowicach koło Kęt.

Ze świata

Zwłoki św. Jozafata Kuncewicza, jak pisaliśmy o tem niedawno, znajdują się od kilkunastu lat w grecko-katolickiej cerkwi św. Barbary we Wiedniu. Otóż w tych dniach jacyś zawodowi włamywacze pracujący w rękawiczkach gumowych dla zatarcia śladów, rozbili szybę trumny i zerwali z szyi świętego krzyż, wraz z ciężkim łańcuchem złotym. Za świętokradcami władze wdrożyły pościg.

W św. Kongregacji Zakonów w Rzymie Kardynał Lepicier sprawujący dotąd obowiązki prefekta zrzekł się tej godności, którą po nim obejmuje kandynał La Puma powołany niedawno do kolegjum kardynalskiego.

W walce o moralne filmy konferencja episkopatu Stanów Zjednoczonych zaleciła biskupom, by odnowili wśród wiernych przyrzeczenia walki o zdrowie moralne w filmach, którą wiedzie t. zw. „liga przyzwoitości". Formuła przyrzeczenia brzmi: „Potępiam filmy nieprzyzwoite i niemoralne, jak również filmy gloryfikujące zbrodnie i przestępców. Zobowiązuję się czynić wszystko, co w mych siłach, by umocnić opinję publiczną przeciw produkcji filmów nieprzyzwoitych i niemoralnych. Zobowiązuję się unikać miejsc rozrywkowych, gdzie zwyczajowo filmy tego rodzaju są wyświetlane". Jednocześnie biskupi francuscy bardzo energicznie walczą o moralność kinematografji. Jeśli się chce uzdrowić kino — woła jeden z biskupów w Belgji — trzeba uzdrowić prasę. Trzeba apelować do poczucia moralności, trzeba poruszyć siły duchowe drzemiące w ludziach. Przyszłość filmu zależy od szerokich mas, bo producenci wytwarzać będą zawsze tylko takie filmy, które mogą liczyć na popularność.

Mussolini zaryzykował wojnę przeciw Abisynji, zdaniem prasy, dlatego, że liczył na dwie rzeczy, jak mu się zdawało, niezawodne, które powinnyby były dać mu zwycięstwo w ciągu miesiąca, uprzedzając działanie Ligi Narodów i Anglji. Pierwsze, to wyższość nad siłami negusa armji włoskiej całkiem zmotoryzowanej. Drugie, to że wodzowie etiopscy zaraz przejdą na stronę Włoch. A tymczasem na terenie podzwrotnikowej Afryki czołgi przydały się na niewiele, samolotom nie udawało się rozproszyć szybko poruszających się oddziałów krajowców, do bombardowania (poza ambulansami Czerwonego Krzyża), z aeroplanów nic się w Etiopji nie nadaje — i nawet wojna chemiczna zbyt wielkich szkód nie wyrządza prawie nieuchwytnemu wrogowi, walczącemu sposobem partyzanckim w okolicy dzikiej, dającej łatwo kryjówki dla obcych nieprzeczuwane. A rachuby na zdradę rasów zawiodły. O losie rasa Gugsy, krążą wieści niepewne, że go Włosi rozstrzelali, przekonawszy się, że miał plan zdradzenia ich, a nie swego teścia, negusa. Ostatnie dni już nie przynoszą włoskich przechwałek o zwycięstwach. Napady na ambulansy Czerwonego Krzyża amerykańskiego, szwedzkiego i egipskiego wywołały w świecie burzę protestów. Orędzie Roosevelta przeciwko wojowniczym dyktatorom dotknęło bardzo wodza faszystów. Mówią, że upadł na duchu. Prasa po świecie wyraźnie mówi o fiasku wyprawy abisyńskiej, wobec czego sankcje na naftę przestaną być aktualne. A z Abisynji nadchodzą jeszcze niesprawdzone wieści o coraz większem powodzeniu wojsk negusa, oraz o coraz gorszych trudnościach zmotoryzowanej armji włoskiej. Toteż i coraz prawdopodobniej brzmią głosy, że Mussolini nareszcie gotów jest do rokowań pokojowych i to w ramach Ligi Narodów.

Flota francuska gromadzi się na morzu Śródziemnem rzekomo na manewry podczas gdy część floty wielkobrytyjskiej z portów angielskich popłynęła nie na morze Śródziemne, tylko na Atlantyk. Potwierdza to pogłoski, że okręty francuskie w razie napadu włoskiego mają Anglji pomagać lub jej flotę zastępować. Wogóle porozumienie obu sztabów co do wzajemnej pomocy na morzu Śródziemnem zostało potwierdzone.

Niby to na wypoczynek przybywają po kolei największe okręty wojenne floty angielskiej na wody greckie. Jaki to ma cel, pisaliśmy tu przed tygodniem...

Na konferencji morskiej w Londynie, której obrady ciągle grożą rozbiciem, mimo, że wybrano na jej przewodniczącego Lavala mającego w polityce szczęśliwą rękę, zażądała delegacja japońska równości sił morskich z flotami Anglji i Ameryki. W tej chwili Japonja jest tak groźną potęgą azjatycką, że może sobie na takie żądania pozwolić. Wszak pod jej protektorat przeszły już całe Chiny północne, co utrwala jej wpływy w reszcie tego olbrzymiego państwa. Chcą oni teraz owładnąć całą koleją Pekin-Mukden.

Sowietom w następstwie zawarcia układu handlowego z rządem paryskim zapowiedziano przyznanie kredytów w wysokości 800 miljonów franków. Podobno jednak jest zastrzeżenie, że tę prawie miljardową pożyczkę dostaną dopiero po zapłaceniu Francji dawnych długów carskich. Obchodzi to rzeszę 4 miljonów Francuzów, którzy w czasie sojuszu z Rosją przedwojenną umieścili w papierach rosyjskich 15 miljardów fr. w złocie.

Z Krakowa.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy wpływają nadal ofiary, które nadsyłać należy na konto PKO. 1405.825. A funduszów zabraknie wobec tego, że Komitet ma zamiar wydawać nadal codzień po 1.100 obiadów bezpłatnych w sezonie zimowym. Dotychczas wydano ich 51.136, a otrzymywali je niemogący zapracować pracownicy fizyczni jak umysłowi.

W kościele Marjackim JE. X. Metropolita Sapieha pobłogosławił związek małżeński Joanny hr. Potockiej ze Stanisławem hr. Potockim. Panna młoda była najmłodszą córką hr. Andrzeja Potockiego, który jako namiestnik galicyjski zginął z ręki Ukraińca.

Senior archidiecezji krakowskiej, a gorliwy czytelnik naszego pisma, ks. Adam Rąpała, były proboszcz z Krzeczowa, obchodzi 70-tą rocznicę święceń kapłańskich w 95 roku życia. Również w tym roku 60-lecie święceń kapłańskich obchodzi ks. Wojciech Maciejowski, były proboszcz z Gromkowa. Ad multos annos!

Ksiądz dr. Antoni Zapała, dziekan wojsk polskich w Krakowie, mianowany został tajnym szambelanem papieskim.

Zjazd kaznodziejski ku czci ks. Skargi w 400-lecie jego urodzin odbędzie się w Krakowie w czerwcu b. r.

„Opłatek". Jesteśmy obecnie w sezonie „opłatka". W Krakowie ostatnio odbyła się ta miła, chrześcijańska uroczystość w szeregu katol. organizacyj. I tak: 4. stycznia w **Katol. Stow. Kobiet** (dawniej Katol. Związek Polek) w lokalu przy ul. Krupniczej 9. Na zaproszenie prezeski księżnej T. Sapieżyny przybyły licznie członkinie i goście, wśród nich J. E. X. Biskup Rospond, Ks. prep. Moliński, Ks. red. Długosz. Przed łamaniem się opłatkiem przemówiła Prezeska, następnie złożył gorące życzenia w pracy J. E. X. Biskup. — 5 stycznia w lokalu **Chrześcijańskich Związków Zawodowych** (Rynek Główny, II piętro) „opłatek" zgromadził licznie członkinie (Chrześcijańskiego Stow. Służby Domowej i gości.) Przemawiali: patron ks. prof. Mytkowicz, prezeska Z. Moskałówna, pp. Glanowski i Miklasiński. Wśród gości byli: prezes okręgowy Ch. Zw. Zaw. p. Holeksa i ks. red. Długosz. — 6. I. w tym samym lokalu zebrały się na opłatek członkinie **Katol. Stowarzyszenia Pomocnic Handlowych**. Jak zawsze Zarząd dołożył starań, by było miło i wesoło. W opłatku wziął udział popularny Patron Stow. ks. kan. Honenauer, p. Pustelnik w imieniu pokrewnej organizacji handlowców i inni. — 12 stycznia **Chrześc. Stow. Dozorców Domowych** w tym samym lokalu obchodziło podobną uroczystość gromadząc licznych uczestników z p. Glanowskim prezesem.

Związek Rzemieślników Krakowskich, który na gruzach Związku Cechów pragnie zjednoczyć polski ogół rzemieślników chrześcijańskich, zajął pierwsze piętro pałacu Tarnowskich przy ul. Sławkowskiej. Poświęcenia lokalu przed „Opłatkiem" dokonał JE. Ks. Metropolita wobec licznych zaproszonych gości. Przemawiali przy tradycyjnym „Opłatku" ks. inf. Kulinowski, wicewojewoda Małaszyński, prez. Kaplicki, płk. Miodoński, poseł Jahoda-Żółtowski, radca Kosobudzki i prezes Związku Wajda. Uroczystość inauguracyjną zaczął nowy Związek nabożeństwem.

Jak pisać: em czy ym? Komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie uchwalił m. in. następującą zasadę: W narzędniku i miejscowniku nazw miejscowych, zakończonych na e, a odmieniających się przymiotnikowo, stosuje się zgodnie z ich formalnym charakterem przymiotnikowym ogólne przymiotnikowe końcówki ym (-im), a więc w Zakopanym, w Wysokim Mazowieckim, w morzu Bałtyckim. To samo stosuje się do odmieniających się przymiotnikowo rzeczowników na — e: skoro czesne i komorne mają w dalszych przypadkach: czesnego, komornego, to i w narzędniku i miejscowniku należy pisać: o czesnym, komornym. Natomiast zmieniono uchwałę co do przysłówków, złożonych z przyimka i narzędnika lub miejscownika i zaimka: zgodzono się, by te skostniałe wyrazy zachowały obowiązujące w dotychczasowej pisowni — em; a więc wtem, potem, przedewszystkiem.

Ze schroniska im. Brata Alberta w ciągu z. r. korzystało 1669 bezdomnych. Noclegów wydano 92.425, porcyj strawy 249.637.

Około 800 studentów na Uniwersytecie krakowskim zalega jeszcze z opłatą czesnego. Również i na innych wyższych uczelniach wielu studentów nie ma pieniędzy na opłaty akademickie. Przychodzi im z pomocą głównie Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

Kolejowcy odbyli wiec dla zaprotestowania przeciwko obcięciu 1/4 podstawy wymiaru emerytury z lat służby zaborczej. Zwłaszcza kolejarze — twierdzili mówcy — mają prawo domagać się zaliczenia im wszystkich lat służby do emerytury, gdyż wnieśli państwu naszemu znaczne dobra materjalne na zabezpieczenie emerytury i Polska w traktatach powojennych przyjęła na siebie te zobowiązania.

Szantażystów prasowych amnestja nie objęła.

Okazały „Dom Katolicki" w Wadowicach.



Z życia archidiecezji krakowskiej.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Rokietą i mantoletem odznaczył Książę-Metropolita Sapieha ks. Andrzeja Mroczka dziekana nowogórskiego, proboszcza w Ciężkowicach. — **Doktorat** filozofji chrześć. na uniwersytecie w Louvain (Belgja) uzyskał ks. Juljusz Turowicz i pełni obecnie obowiązki katechety w gimnazjum żeńskiem im. św. Teresy, w Rabce. — **Wikarjuszem** przy parafji św. Szczepana w Krakowie mianowany ks. mgr. Czesław Skarbek, dotychczasowy wikarjusz w Białej.

Kraków.

W Domu Katol. w obecności Księcia Metropolity odbyło się zebranie **Katol. Ligi Okręgowej,** poświęcone opiece pozaszkolnej i dożywianiu najbiedniejszych dzieci z przedmieść Krakowa. Sprawozdania z działalności i kasowe złożyli: prezes Ligi inż. E. Mianowski, przew. sekcji p. Chmielowa, ks. kan. Hohenauer i p. Pikulski. W r. 1934 Liga opiekowała się 360 dziećmi, w r. 1935 mimo wzrostu nędzy, z opieki tej mogło korzystać z braku środków tylko 200 dzieci z Zakrzówka i Białego Prądnika. — W końcowem przemówieniu **Ks. Metropolita** prosił gorąco o popieranie groszem i pracą osobistą zbożnych wysiłków Zarządu Ligi. **(Adres Ligi: ul. Straszewskiego 18, II p.).**

Wadowice.

Praca tu wre. Zwłaszcza w domu katolickim, zbudowanym wielką zapobiegliwością Ks. Dziekana Prochownika i ofiarnością całego wadowickiego społeczeństwa.

Odbywają się tu akademje, zebrania K.S.M. m. i K.S.M. ż., przedstawienia. Ostatnio odegrano siłami dzieci szkolnych „Jasełka reżyserowane bardzo dobrze przez ks. Kan. Włodygę. Scena, kulisy, dekoracje, kostjumy — gra — bez zarzutu. Można się było śmiało pokusić o jeszcze lepsze i trudniejsze „Jasełka".

W projekcie kino dla Domu kat. (około 20.000 zł.) i urządzenie kuchni publicznej dla ubogich, którymi zajmuje się obecnie „Caritas" jako sekcja Tow. św. Wincentego a Paulo, pod kierownictwem p. dyr. J. Kunzowej. Żebrzących zaopatruje się w chleb, słoninę, cukier, wreszcie w pieniądze, jakie płyną z ofiar 90 członków.

W pracy oświatowej i społecznej Ks. Świżkowi pomaga dzielnie w K.S.M. wadowickie Koło Akademickie. Przydałoby się, by i panny, absolwentki gimnazjum i seminarjum naucz. zechciały pomóc w pracy w K.S.Ż., prowadzonem przez p. Ripperówną.

Ta praca twórcza, radosna, bezinteresowna sprawia, że Wadowice stają się twierdzą nie tak łatwą do zdobycia nawet Zegadłowiczowi, którego ohydna książka, obecnie skonfiskowana przez Prokuratorję R. P., rzuciła na miasto cień, być może i w tym celu, by młode pokolenia odciągnąć od zbożnej pracy. Jak słyszę, Rada gminna rozpatrywała wniosek kilku radnych o odebranie p. Zeg. honorowego obywatelstwa i zmianę nazwy ulicy Zegadłowicza na dawną Tatrzańską. Wniosek odesłano do komisji, lecz gdy wróci na plenum Rady, będzie zapewne jednomyślnie uchwalony, czem Rada obroni honor miasta a wynagrodzi krzywdę mu wyrządzoną przez tego, któremu dała możność kształcenia się na chwałę Bogu i Polsce. Niestety, jak pisze „Gazeta Polska", dokonało się u Zegadłowicza, nie załamanie, lecz zakłamanie a artykuł swój „Gazeta Polska" zatytułowała: „Spekulacja".

Nadto opinja miasta oczekuje od Zarządu gimnazjum państwowego, by dla Świetlicy uczniowskiej innego wybrał opiekuna czy patrona. Chodzą pogłoski po mieście, że zainteresowane osoby mają wytoczyć proces Zegadłowiczowi o obrazę honoru.

Co do brudu na ulicach i trotuarach miasta, trzeba zwrócić uwagę, że Zarząd miasta nie wydał widocznie polecenia usuwania śniegu, błota, kałuż, czy też posypywania piaskiem trotuarów.

Zażydzenie miasta wzrasta, co nie przyczynia się wcale do estetycznego jego wyglądu a powiększa tylko ubóstwo.

Obserwator.

Z Raby Wyżnej.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbyła się tu w kościele parafjalnym podniosła i miła uroczystość. Prymicje O. Aurelego Wiktora Augustyna, Franciszkanina. W czasie sumy wygłosił kazanie Ks. Prof. O. Pelc z Krakowa, który towarzyszył Prymicjantowi jako wychowankowi. Kazanie wywarło na słuchaczach bardzo silne wrażenie, jak zresztą cała uroczystość, której w Rabie nie widziano już od 30 lat. Szczególnie wzruszająca była chwila udzielania przez Prymicjanta błogosławieństwa obecnym kapłanom i najbliższej rodzinie. (J. G.)

Wysoka k. Kalwarji Zebrzydowskiej.

Dnia 7. I. b. roku po północy w parafji Wysoka ad Kalwarja Zebrzydowska, powiat Wadowice, z niestwierdzonych dotychczas przyczyn spalił się doszczętnie drewniany kościół wraz ze wszystkiemi szatami liturgicznemi, cenny kielich, dzwony niedawno sprawiane stopiły się, jak również i organy. Jedynie 2 obrazy z ołtarzy bocznych udało się wyrwać z płomieni, a przedewszystkiem całe tabernakulum z Najśw. Sakramentem nietknięte pożarem. Budynki gospodarcze nawet słomą kryte i plebanja murowana, cudownie prawie ocalały, mimo zasypujących je iskier od płonącego kościoła.

Misje w Kościelisku.

Nigdy od początku swego istnienia parafja kościeliska nie przygotowała się tak pięknie i należycie na uroczystość Bożego Narodzenia, jak w tym roku. W tym roku Adwent w Kościelisku był obchodzony nie kalendarzowo, ale głęboko życiowo.

Dnia 7 grudnia popołudniu zaczęły się Misje, których udzielali OO. Redemptoryści z Mościsk: XX. Majgier i Erdmann.

Ze słusznym lękiem i niedowierzaniem powziął nasz Ks. Proboszcz tę wielką myśl przeorania parafji pługiem Bożym, bo była zachwaszczona, niby nieużytek. Dlatego na intencję zyskania pomocy Matki Najśw. Ucieczki grzeszników, odprawialiśmy wspólnie w kościele Nowennę do Niepokalanego Poczęcia, by te Misje rozpoczynające się w wigilję Jej Święta nie były daremne.

Misje udały się ponad oczekiwanie nawet niepoprawnych t. zw. „optymistów".

Hej, co to za śliczny widok był, jak w dniach słonecznych, (bo ich dużo było w tym czasie) sypali się ludzie niby bukiety maków barwnych i róż, jakie tworzyły kwieciste chustki i spódnice krasiaste „aż cud", mieniące się i jaskrawo odbijające od białego puszystego śniegu, prutego sprężystemi nogami gazdów i parobczaków „obutych" w śnieżno białe, a tak bogato cyfrowane przeróżnemi kolorami portki góralskie. Był to jakby pochód kwiatów przez białe góry i doliny pokryte świeżym puchem śniegu.

Kościół, który dawniej był tylko **z daleka** przez ogromną ilość parafjan **oglądany,** teraz w czasie Misyj, a i po Misjach jest niesłychanie licznie **odwiedzany,** jako Boży i nasz święty wspólny Dom.

A cóż to był za rzewny widok, nigdy przez nas nie oglądany, gdy przed wspólną Komunją św. gazdowie starzy i gaździny, którzy ze sąsiadami i sąsiadkami żyli latami w niezgodzie i nienawiści — teraz przed Komunją św. w kościele „boćkali się" (całowali) jak owi pierwsi chrześcijanie, na znak, że sobie darują i tę świętą zgodę publicznie pokazują, jak dawniej publicznie nienawiścią grzeszyli.

Ej, był to piękny a rzewny widok, że łzy radości z oczu leciały!

Już od tego czasu nie będą chyba pokazywać na naszą parafję, jak dotąd pokazywali inni i mówili „Patrzcie, jak się nienawidzą", bo my się teraz tak miłujemy, że muszą o nas mówić, jak o pierwszych chrześcijanach: „Patrzcie, jak się miłują". Tego musimy dokazać, bo nie będziemy katolikami, gdy tego nie dokażemy.

Pamiętamy, jak Misjonarze wołali: „Kto codziennie nawet komunikuje i co tydzień się spowiada, a żyje w nienawiści do innych i nawet według świata słusznej — to taka, czy taki — nie jest pobożny — ale b e z b o ż n y."

Czcigodnym OO. Misjonarzom, naszemu kochanemu ks. Proboszczowi, jak również tym Przewielebnym Księżom, którzy przyjeżdżali do słuchania Spowiedzi, pragniemy tą drogą stokrotnie podziękować za ich trudy i pracę, podjęte dla uświęcenia naszych dusz. W d z i ę c z n i p a r a f j a n i e z K o ś c i e l i s k a.

Zmarli: Ś. p. Ks. Prałat Michał Huciński, dziekan leski i proboszcz w Lutowiskach l. 66. — O. Zeno Gorlicki, kapłan Zakonu OO. Kapucynów l. 69. — Zofja Krumpel, długoletni członek Sodalicji Piotra Klawera, l. 67. — Anna Grabowska, em. kierowniczka szkoły, l. 70. — Wojciech Miszka, funkcj. Miejskiej kolei elektr. l. 32. — Emilja z Schäfferów Matejko, wdowa po artyście malarzu, (bratanku mistrza Jana), l. 74. — Zofja z Ludwigów Mayerowa, wdowa po inżynierze, l. 53. — Filomena Bombolówna, naucz., Dziecię Marji, l. 26. — Stanisław Schottek, handlowiec, l. 25. — Marja z Brüknerów Czerwińska l. 72. — Adam Szydłowski, fryzjer, l. 54. — Wiktor Miarczyński, architekt, l. 61. — Stanisław Losiowski, em. naczelnik Straży Ogniowej, l. 67. —





Śp. ks. kanonik J. Tomera urodził się w Wierzbanowej par. Wiśniowa. Pracował jako wikarjusz w Babicach, w par. Najśw. Salwatora w Krakowie na Zwierzyńcu, w kościele Marjackim jako spowiednik i wreszcie jako administrator na Prądniku.

Nad Prądnikiem żałoba.

Godzina przedpołudniowa. Ruch na ulicach w Prądniku Czerwonym. Wozy jadą asfaltową jezdnią, ludzie spieszą się po zakupy do sklepów, inni do miasta: zwyczajnie ruch dzienny — życie dnia szarego. — Za chwilę biją dzwony głośno i przejmująco jakoś. Czy to na Anioł Pański? — Nie! — Zawcześnie! — Co to? — Jakaś staruszka biegnie i załamuje ręce. — Co się stało? — „Ludzie! ksiądz kanonik Tomera nie żyje!" — krzyczy prawie. Ludzie skupiają się grupkami. Wieść roznosi się błyskawicą. Jedni załamują ręce z bólu i zwieszają głowy, drudzy nie wierzą; więc biegną na plebanję dowiedzieć się. — A dzwony płaczą przejmująco, prawie ludzkim głosem.

— — — — — — — —

Trudno opisać dokładnie nastrój na Prądniku zpowodu śmierci kochanego przez wszystkich ś. p. ks. kanonika Tomery Józefa proboszcza. — Prądnik utracił czołową postać na arenie swoich codziennych spraw społecznych, bojownika o lepszą dolę dla nędzarzy swojej podmiejskiej parafji. Głos Jego we wszelkich sprawach związanych z życiem rozległej gminy był decydującym. Zawsze tam był, gdzie chodziło o dobrą radę w duchu Chrystusowym — a zwalczał bezwzględnie to, co szerzyło zepsucie w duszach swoich owiec. Nie darował kłamstwu, obłudzie i pysze. Walczył ze złem poświęcając swoje zdrowie — nie pomny na trudności, które piętrzyły Mu się i spadały kłodami pod nogi. Był człowiekiem silnego ducha. Mocnym człowiekiem, który pokonał przedewszystkiem samego siebie, aby pokonać wszystkich parafjan... A podbił serca tysięcy parafjan. Tu leży tajemnica Jego popularności i cichej sławy. Zdobył ludzi sercem tylko i prostem natchnionem słowem. — Chciał pomóc wszystkim, którzy ustawicznie spieszyli do Niego po pomoc i opiekę — i pomagał. Sam biegał kilkanaście kilometrów nieraz, aby pomóc biedocie.

Nic więc dziwnego, że Jego postać wrosła w umysły wszystkich i stała się synonimem ofiarności i pomocy w biedzie.

Przeszło siedem lat gospodarzył w Prądniku. Okres to bardzo krótki w stosunku do zadania i pracy w takiej parafji, jak Prądnik. — Krótki okres, a jak dużo zdziałał ś. p. ks. Józef. Nie będę wymieniał wszystkiego, gdyż nazbyt dobrze jest znanem Prądniczanom i innym. Chcę tylko ukazać Jego sylwetkę na tle szarego życia człowieczego.

— — — — — — — —

Dowiedziałem się, że ś. p. ksiądz kanonik jest chory. Wszyscy o tem mówią. Drzwi nie zamykają się prawie od odwiedzających. Wybrałem się i ja odwiedzić księdza kanonika. Miałem szczęście, gdyż już na drugi dzień prosił, aby nie odwiedzać Go, gdyż Go to wzrusza; więc i męczy.

— Niechże nam ksiądz nie choruje; gdyż martwimy się wszyscy o księdza kanonika — zagadnąłem.

— No, nic mi tam nie będzie — z uśmiechem odpowiada ś. p. ksiądz kanonik. — Siostra zakonna okrywa szczelnie ramiona... Widzę, że ś. p. ksiądz kanonik cierpi. Nogi popuchły, któremi nie może ruszyć w stawach, a i prawa ręka zaatakowana. Czuję, że nie jest tak dobrze i jakoś rozpacz cicha wlewa się do serca!

— Cierpi ksiądz kanonik bardzo? pytam niedyskretnie.

— O tak! Ale to mi nie odbiera pogody ducha. Chcę cierpieć. Cierpienie to radość moja. Wszak wszyscy święci cierpieli z uśmiechem na ustach... — szepce ś. p. ksiądz kanonik...

Widzę, że cierpienie przebija się na Jego obliczu, jak chmura gradowa na pogodnem niebie, a jednak pokonuje go. — Zmieniam więc temat rozmowy. — Nie o sobie ś. p. ksiądz kanonik Tomera nie mówi. Ma wiele trosk. Wiele pracy, a tu leżeć trzeba w łóżku. — A tam czeka na Niego ogrom roboty. Zebrania stowarzyszeń, komitetów, związków — a dotego obowiązki kapłańskie. Dużo, dużo pracy! A wszyscy wzywają Go. — Młodzież nie może bez Niego pracować, mężowie szukają Jego rady i wskazówek. Ubodzy proszą o obiady i t. d. — i t. d.

Udziela się wszystkim, aż zdziwienie ogarnia, jak ten człowiek rozdwajał się wprost, mnożył w pracy i potęgował, aby Jego oko dopatrzyło wszystkiego, jak oko czujnego gospodarza.

Zrobił dużo, jak na jednego człowieka.

Stworzył ogrom. Odnowił kościół i upiększył dokoła, plebanję, zorganizował mocno parafję — wybudował cmentarz i wiele, wiele innych rzeczy. — Ale choćby nic nie zdziałał z tego, co ogląda nasze oko codzień, pamięć Jego pozostałaby na długo w naszych sercach, gdyż stworzył większą rzecz od wszystkich materjalnych; bo podniósł parafję moralnie bardzo wysoko. — Dbał o moralność i był stróżem porządku w swojej parafji, nie bacząc na to, że zrażał sobie niektóre jednostki liberalne, hołdujące wszelkim uciechom cielesnym i ogólnemu bałaganowi. Umiał wypowiadać walkę bezwzględnie temu, co uważał za szkodliwe dla parafji i... zwyciężał.

—

Trzeba było widzieć te tłumy, które ciągnęły na plebanję spojrzeć ostatni raz w dobre oblicze swojego duszpasterza. Starzy, młodzi i dzieci; — ubodzy i możni. W chustkach na głowie i w kapeluszach, w lakierach i podartych butach. A każdy miał łzy w oczach, a od trumny płynęły szlochy ciche, rzewne, a targające trzewiami. A kiedy wystawiono trumnę na katafalku w kościele, spieszyli ludzie noc całą, aż do świtu, aby Go pożegnać, spojrzeć w Jego pogodne oblicze i ze łzami odejść.

Serce pękało. Jakżeby nie, kiedy nawet dzwon rozhuśtany ręką ludzką nie zdzierżył, ale urwał się z jękiem i spadł...

Około 10.000 ludzi. To już manifestacja wielka. Manifestacja przywiązania ludzi do religji i jej pionierów. Moc niespożyta i solidarność! — Trumna uniesiona na rękach parafjan, chwieje się powoli ponad tysięcznemi tłumami głów — odpływa od kościoła, jakby z żalem. — Tłum rusza z kościoła ulicą Józefa Piłsudskiego. Trumna dopiero pod kościołem, a krzyż opuszcza ulicę w stronę batowickiej drogi. Wieńce i wieńce. Organizacje mnogie, kościelne i świeckie. Księża i wojskowi, starzy i młodzi idą za Tym, który wyszedłszy z ludu pracował dla niego, aby ulżyć biedocie i wskazywać na drogę wiekuistego zbawienia.

Zadanie swoje spełnił chlubnie.

Niech Mu Pan za to da wieniec chwały!

Wincenty Kuglin. (Prądnik Czerwony).

OD REDAKCJI: Korespondencje ze Skawiny i Lanckorona będą w następnym numerze.

CO NAM PISZĄ?

Gniazdo powstańcze wśród gór i lasów.

Wieska Huta Polańska położona w Karpatach nad dawną granicą węgierską, dziś czesko-słowacką, powstała w zeszłem stuleciu z dawnej szlachty; gromadka powstańców ściganych przez rządy zaborcze znalazła schronienie wśród tych niedostępnych, górskich okolic. Tu w niezmiernej nędzy i ciężkiej pracy przy karczowaniu lasów, zakończyli swe życie tułacze. Z ich potomstwa utrzymało się dotąd 50 rodzin, otoczonych zewsząd ludnością ruską. Do kościoła parafjalnego rzymsko-katolickiego w Żmigrodzie Nowym jest **30 kilometrów drogi**, więc w nagłych wypadkach rodziny polskie muszą prosić o posługę religijną sąsiednich księży obrządku grecko-katol. Postanowiła więc ta wioska polska wznieść skromny kościółek rzymsko-katol. już przed trzema przeszło laty. Wspólnemi siłami zwieziono budulec, lecz brak pieniędzy na rozpoczęcie budowy. Tymczasem nagromadzony budulec niszczeje. Wobec tego Komitet Budowy zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o pomoc. Za łaskawych ofiarodawców będzie się odprawiać w każdą niedzielę uroczystą Mszę św.

Łaskawe ofiary można nadsyłać pod adresem: Komitet Budowy Kościoła rzym-katol. w Hucie Polańskiej, poczta Krempna via Jasło.

Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Czernichowie nad Wisłą — odegrały w sali T. S. L. jasełka p. t. „Cudowna Gwiazda".



DZIAŁ ROLNICZY

Gospodarstwa drobne muszą dużo produkować.

Jakkolwiek reforma rolna w Polsce upełnorolniła liczne gospodarstwa karłowate, to jednak ilość gospodarstw tak drobnych, że nie są w stanie wyżywić rodziny właściciela, jest jeszcze ogromna.

W latach ogólnego dobrobytu taki drobny rolnik nie opierał swej egzystencji jedynie na roli, ale szedł do miasta i czy jako robotnik, czy jako rzemieślnik — zarabiał dodatkowo. I nie tylko on sam zarabiał poza domem, ale często i jego rodzina, wychodząc na zarobki, czy na „saksy", spory grosz przynosiła do domu. Więc jak jedzenia z roli zabrakło, to było zaco dokupić. Dziś jest inaczej, zarobki zmalały, o pracę poza gospodarstwem trudno. Ta właśnie trudność w zdobyciu pieniądza zmusza takiego małego rolnika do zwracania większej uwagi na jego karłowate gospodarstwo. Łatwo obliczyć, że przy dużej staranności w robocie, odpowiedniem zasileniu roli, starannym doborze inwentarza, a więc odpowiednim tuczniku, dobrej, dostatecznie dożywianej krowinie, dobrych nieśnych kurach, na kilku morgach — może się utrzymać jako tako, nawet dość liczna rodzina. Jeden tylko warunek, każdy kawałek roli musi być wykorzystany umiejętnie, gdyż w tym wypadku każdy skrawek gruntu ma duże znaczenie. Nie można w takich wypadkach pozwalać na to, ażeby choć na najmniejszym kawałku pola, jakaś roślina zawiodła, nie dała tego najwyższego plonu, jaki tylko wydać może.

Dlatego właśnie sprawa dobrej uprawy roli, właściwego nasienia, odpowiedniego zasilenia roślin dostateczną ilością nawozów, jest w takich gospodarstwach zupełnie uniezależniona od ceny rynkowej ziemiopłodów. Rośliny zaś dostatecznie zasilone składnikami pokarmowemi, znajdującemi się w nawozach pomocniczych, nietylko, że zapewniają wyższy plon, ale są również więcej odporne przeciw szkodnikom, niepomyślnym warunkom atmosferycznym, łatwiej znoszą nieprzewidziane odwilże, brak lub nadmiar wilgoci i t. d. — jednem słowem dają plon i większy i pewniejszy. Ma to znaczenie przy siewie jarzyn, a przecież małe gospodarstwa tych roślin sieją stosunkowo dużo i od ich udania się zależy często czy w rodzinie pożywienia nie zabraknie. Z tego więc względu w małem gospodarstwie przy zasiewie roślin jarych, czy zasileniu na wiosnę ozimin, nie należy zapominać o pokarmach roślinnych — azotowych i fosforowych. Składniki te nawozowe można dostarczyć roślinom w formie saletry lub azotniaku i w supertomasynie.

Drobny rolnik, jeżeli niema wysokiego plonu, nawet przy największem ograniczeniu swych potrzeb, przeważnie musi zboża, a często ziemniaków — dokupić. Jeżeli się dobrze obliczy, to suma wydana na to dokupywanie żywności bywa zwykle bardzo duża, pochłania wszelkie uboczne zarobki, często je przewyższa, stwarzając zadłużenie gospodarstwa. Wydatek na nawozy pomocnicze, nawet przy stosunkowo silnem nawożeniu w drobnych gospodarstwach, będzie zwykle o wiele mniejszy, niż to, co się wydaje na zakupy spowodowane wadliwą i nieprzemyślaną gospodarką. Małorolni muszą dokładać starań, aby plony mieli jak najwyższe. O nadprodukcji tutaj niema mowy.

Wykupno dzierżawionych gruntów.

W nrze 1 „Dziennika Ustaw" z dnia 3 stycznia 1936 r. zostały ogłoszone jednolite przepisy ustawy z 18 marca 1932 r. o wykupie gruntów dzierżawionych przez drobnych rolników.

Ustawa powiada, że *dzierżawcy lub poddzierżawcy, którzy otrzymali dzierżawę gospodarstw o obszarze najwyżej 5 hektarów w czasie do 28 sierpnia 1924 roku,* czyto od właściciela gospodarstwa, czy na podstawie orzeczenia władzy — *mogą do dnia 1 kwietnia 1936 r. zgłosić do starostwa wniosek o wykup tych dzierżawionych działek.* Wykup dochodzi do skutku albo *na podstawie dobrowolnej umowy,* między właścicielem a dzierżawcą, *albo w drodze postępowania przymusowego,* t. zn., że o warunkach wykupu wydaje orzeczenie starostwo. Cenę nabycia dzierżawionych gruntów stanowi 3/4 ceny gruntów państwowych.. Cenę kupna można spłacić bądź jednorazowo, na co można otrzymać kredyt z Funduszu Obrotowego Reformy rolnej, albo też *spłatę można rozłożyć na 15 lat* w półrocznych ratach. W tym wypadku daje się dotychczasowemu właścicielowi gruntu zabezpieczenie hipoteczne na owych gruntach. Oprocentowanie długu wynosi *4 i pół* procent.

Dla umożliwienia dzierżawcom dokonania wykupu, *raty* nie są płatne odrazu po wykupie, ale dopiero *po upływie 3 lat* od orzeczenia starostwa co do przymusowego wykupu. W ciągu 3 lat nabywca musi płacić tylko procent.

Jeżeli wykup następuje *w drodze dobrowolnej umowy* między dzierżawcą a właścicielem gruntu, to tę umowę musi się *spisać u notarjusza,* który sporządza z niej akt notarjalny. Akt ten musi być zatwierdzony przez starostwo.

Dwuletnie odroczenie spłaty pożyczek bankowych i kas kredyt.

Jak to już wcześniej przewidywaliśmy, nastąpiło odroczenie spłaty kapitału dłużnego instytucjom kredytu t. zw. zorganizowanego. **Rolnicy** więc, którzy zawarli układy konwersyjne z instytucjami wierzycielskiemi (banki, kasy komunalne, spółdzielnie kredytowe, Stefczyka) przez Bank Akceptacyjny, **uzyskali prawo wstrzymania spłaty czterech kolejnych półrocznych rat** kapitałowych od wierzytelności rolniczych. Zawieszenie spłaty długu obowiązuje od **31 grudnia 1935 r.** Zawieszenie to dotyczy układów zawartych zarówno przed, jak i po dniu 30 listopada 1934 r., bez względu na to, że w układach, zawartych przed 30 listop. 1934, była już ustalona jedno lub dwuletnia karencja.

Skala spłaty długu wygląda następująco: w I. roku — karencja, w II. roku — karencja, w III. r. — ulega spłacie 5 procent kapitału długu, w IV. r. — ulega spłacie 5 procent, w V. r. — 5 proc., w VI. — 5 procent., w VII. r. — 10 proc.; w VIII.—XIV. r. — 10 procent. Dotyczy to właścicieli gospodarstw małych do 50 ha. (87 morgów).

Nastąpiło też przedłużenie terminu, do którego winny być zawarte układy konwersyjne z 31 grudnia 1935 r. do 31 października 1936 r. Wszyscy zatem rolnicy-dłużnicy, którzy do tego czasu pozawierają układy, będą mogli korzystać z dobrodziejstw ustawy wprowadzającej dwuletnie odroczenie spłaty długów.

Rozporządzenie o dwuletniej karencji i przedłużeniu terminu zawierania układów konwersyjnych ukazało się w „Dzienniku Ustaw" nr. 96 z 1935 r.

Dokładnych informacyj w sprawach zadłużenia rolniczego, udzielają Biura finansowo-rolne, istniejące przy starostwach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sól biała potaniała o 4 gr. na kilogramie i kosztuje obecnie 32 gr. 1 kg. Jest ona jeszcze stanowczo za droga. Mamy przecież olbrzymie własne, państwowe kopalnie. Nie dziwnego też, że wobec drożyzny soli spożycie jej w Polsce spadło między rokiem 1928—1933 o prawie 1 miljon centnarów. Na głowę ludności wypada rocznie niecałe 8 i pół kg. soli jadalnej. Zato sprzedaż soli bydlęcej u nas wzrosła z 510 tys. cent. w r. 1928 do 690 tys. cent. w r. 1934., wieś bowiem zamiast białej droższej soli używa do potraw soli nieczyszczonej tańszej.

Produkcja ziemniaków na całym świecie wyniosła w r. 1935 — 995 tys. centnarów, była więc mniejsza od 1934 r. o 14 proc. Najwięcej ziemniaków produkują Niemcy, później Polska (294 milj. cent.).

Przywóz miodu i wosku. Chociaż Polska jest krajem rolniczym, to jednak przywozi miód i wosk z zagranicy. W r. 1934 sprowadzono przeszło 900 cent. miodu, a w r. 1935 około 600 cent. Przywóz trwa, pomimo kosztów transportu oraz opłat celnych, które wynoszą 120 zł. od 100 kg. miodu i 50 zł. od 100 kg. wosku.

Ceny zwierząt. Na targowicy w Krakowie, płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 54—28 gr.; jałówki 60—48 gr.; cielęta 99—70 gr.; świnie 1 zł 7 gr. — 87 gr. Ze sfer fachowych dochodzą głosy, że notowania targowicy w Krakowie nie stoją na wysokości zadania i komisja notowań niedomaga, czem winny się zająć władze wojewódzkie.

Na światowych rynkach zbożowych zaznaczyła się zwyżka cen, która zdaje się będzie trwała i nie powinna pozostać bez wpływu na kształtowanie się cen zbóż w Polsce.



Członkowie rządu francuskiego wychodzą od prezydenta Republiki w pałacu Elizejskim.



Powódź we Francji mija. Wody Rodanu, Saonny i Garonny opadają, rzeka Loara jednak grozi jeszcze wylewem pod miastem Nantes. Na rycinie zalanie dworca kolejowego na linji Paryż-Bordeaux.

„P L O N“

Ilustrowany miesięcznik Rolniczo-Ogrodniczy, wydawany przez Państwowe Fabryki Zw. Azotowych w Mościcach i Chorzowie.

Jest to wydawnictwo popularne, zrozumiałe dla każdego gospodarza; całość numeru jest dobrze i bogato ilustrowana, a wśród autorów pożytecznych wskazówek i rad, znajdujemy poważnych przedstawicieli nauki i praktyki rolniczej. Dlatego też życzyć należałoby, ażeby zawitał „Plon“ do każdej naszej zagrody wiejskiej. Roczna prenumerata (zapłata za wszystkie numery w roku) wynosi zaledwie 1 zł., jest więc dostępna prawie dla każdego rolnika.



Stali czytelnicy „Plonu”, którzy przekażą w ciągu stycznia prenumeratę roczną w kwocie 1 zł, otrzymają jako bezpłatną premję Kalendarz Rolniczo-Ogrodniczy na rok 1936 ilustrowany ścienny tygodniowy, ozdobiony licznemi fotografjami, zawierający dużo danych i wskazówek.

Zainteresowani rolnicy mogą zwracać się o numery okazowe dla zapoznania się, względnie o zaprenumerowanie tego miesięcznika, do ADMINISTRACJI „PLONU“ CHORZÓW III Górny Śląsk, ewentualnie prenumeratę na „PLON” można przekazać (bez dodatkowych opłat) za pośrednictwem t. zw. przekazu rozrachunkowego (niebieski blankiet), który nabyć można na każdej poczcie za opłatą 1 gr.

Dobre, fachowe pismo rolniczo-ogrodnicze „PLON”, oraz Kalendarz „PLONU” znajdować się winny w każdym domu rolnika-gospodarza.

„**Organista** poszukuje posady w tym zawodzie. Warunki — według umowy. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować pod adresem: Parafja Wojskowa Rz.-kat. w Kowlu na Wołyniu“.

Seminarzysta z ukończoną maturą, z odbytą służbą wojskową prosi o jakiekolwiek zajęcie. Zgłoszenia do Dzwonu.

Rutynowana kucharka poszukuje posady najchętniej na wieś, na plebanję. Zgłoszenia do „Dzwonu“ pod „dobra gospodyni“.

Słuchacz praw U. J. nie mogący z braku środków dalej studjować, prosi o jakąkolwiek pracę n. p. pomocnika w biurze, robotnika w fabryce lub gdziekolwiek, Łaskawe zgłoszenia do „Dzwonu“ dla K. S.

Szef do korespondenta.

— Napisz pan Iksowi, że jest oszust, hochsztapler i złodziej, tylko napisz mu pan tak, żeby się nie obraził.

Dowiedział się.

Panie profesorze, jak to pan leży? Głowa tam gdzie nogi?

— Tak? Teraz rozumiem, dlaczego mi się zdawało, że bolały mnie zęby przez całą noc, — a to mnie buty gniotły.

Przyspieszona zabawa.

— Czemuż to państwo urządzacie bal w piątek? Czy nie można by odłożyć na sobotę?

— Żadną miarą. Na sobotę mamy zamówioną licytację ruchomości przez komornika.

Tajemnica urzędowa.

— To psisko, które mi sprzedano, jako psa policyjnego, to zwykły kundel, nawet nie szczeka na obcych!

— Wiesz co, bo on jest może z tajnej policji.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.